

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
 W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopiśmiana nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

OD REDAKCYI.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę półroczną i kwartalną, o jak najwcześniejsze nadsyłanie której — uprzejmie prosimy.

Zaraz po ukończeniu drukującej się obecnie rozprawy p. t. „Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej”, pomieścimy nową rzecz Ks. Karola Niedziałkowskiego, p. t. „Nieczo o dyable”. W razie rozpoczęcia pracy tej przed ukończeniem kwartału, początek jej wszyscy nowo przybywający abonenci otrzymają bezpłatnie.

Po ukończeniu „Hrabiny”, rozpoczniemy w odcinku druk nader interesującej powieści p. t. „Tajemnica bankiera”.

Ponieważ większa część pism warszawskich, ze względu na kierunek „Roli” niemiły dla żydów, czyni nam stanowcze trudności z dołączaniem prospektów i pomieszczaniem anonsów, przeto tem większe służy nam, mniemamy, prawo, prosić przyjaciół i życzliwych naszych o jednanie abonentów nowych, w kołach swoich znających.

ENCYKLIKA ŚWIĘTEGO OJCA NASZEGO LEONA XIII z Boskiej Opatrzności PAPIEŻA DO BISKUPÓW POLSKICH.

(Według tekstu „Przeglądu Katolickiego”).

(Dokończenie).

Jej miłości prawo, wielkie w Chrystusie, niech będzie w cenie u wszystkich jakiegokolwiek stanu osób i niech wszyscy starają się wykonywać je w czynie i prawdzie, jak zaleca Jan św. apostoł, żaden bowiem inny łącznik, żadna podpora nie może zapewnić, tak rodzinie jak i państwu, siły i trwałości, a co ważniejsza, żadna inna droga nie prowadzi do zdobycia sobie zasług prawdziwie chrześcijańskich. Jakoż, rozważając z bólem serca wielostronne i nawet dotkliwie nieszczęścia, jakie z lekceważenia lub zaniedbania przykazu tego wynikają tak w dziedzinie życia publicznego, jak w stosunkach prywatnych — nieraz w tym przedmiocie głos Nasz Apostolski podnosiliśmy, osobliwie zaś w wydanem przez nas piśmie okólnem, zaczynającym się od słów: *Novarum rerum*, gdzie wykazaliśmy zasady, nadające się do słusznego i zgodnego z prawem Ewangelii rozstrzygnięcia sprawy robotniczej.

Tu więc ponownie je przypominamy i zalecamy. Doświadczenie przekonano, jak wielki wpływ mają na złagodzenie gorzkiego losu ubogich i na urabianie zdrowych śród ludu prostego pojęć instytucje katolickie, w duchu świętej miłości poczęte i prowadzone, cechy rzemieślnicze, stowarzyszenia wzajemnej pomocy i inne tym podobne urządzenia; kto zaś radą, powagą, groszem lub współdziałaniem przykłada się do pomyślności licznej rzeszy upośledzonych, ten nietylko dołę nieszczęśliwych osładza, nietylko z punktu obywatelskiego dobrze czyni, ale też i wobec religii się zasługuje.

Do tych uwag dla całego narodu Polskiego wypowiedzianych, uważamy za słuszne dodać pewne spostrzeżenia, które z pożytkiem w poszczególnych przez was zamieszkałych dzielnicach dają się zastosować, przyczem pragnęlibyśmy niektóre z tylko co wypowiedzianych przestróg głębiej jeszcze wyryć w waszych umysłach.

Was przedewszystkiem, jako najliczniejszych, co Rosyjskiemu podlegacie berłu, słusznie nam z tytułu wyznawstwa wiary katolickiej pochwalić i słowami zachęty pokrzepić wypada. Osią zachęty z Naszej strony jest, abyście wytrwale trzymali się i pielęgowali w sobie tego ducha stałości w poszanowaniu skarbu wiary, w którym jako w początku i źródle najwyższych dóbr osłodę czerpać możecie. Ten wzgląd umysł chrześcijański najwyżej stawiać powinien; jego, jako rozkazu Bożego, popartego świetnym świętym ludzi przykładem, wbrew największym przeciwnościom strzedz i z całą usilnością trzymać się powinien i jego siłą wsparty, pociechy i otuchy, jakkolwiek koleją rzeczy ludzkie pójdą, spokojnie, cierpliwie i niewzruszenie od Boga, który o wszystkim pamięta, oczekiwać może.

Co do Nas, z urzędu Naszego doskonałeśmy świadomi, w jakim stanie sprawy wasze pozostają; wielce nas cieszy ta ufność, jaką w Nas, wzorem dobrych dziatki, w tak przeważnej mierze pokładacie. To też przestrzegamy, byście, nie dając posłuchu fałszywym wieściom, niegodziwie o Naszej względem Was trosce i życzliwości rozsiewanym, nawskroś przejęli się przekonaniem, że niemniej jak poprzednicy Nasi, wyteżamy usiłowania i pieczołowitość tak o Was, jak o innych waszych rodakach; jesteśmy nawet gotowi i podejmować wszystkie usiłowania i z nadzieją skutku je popierać, byle tylko zaufanie to w Was podtrzymać. Tu miejsce przypomnieć, że od początku Naszego Pontyfikatu o podniesieniu sprawy katolickiej u Was myśląc, weszliśmy w układy z Rządem Cesarskim, by uzyskać rezultat odpowiadający godności Stolicy Apostolskiej i zapewniający opiekę dla waszych potrzeb kościelnych. Następstwem tych rokowań były ustanowione w 1882 roku pewne punkta ugodowe, a między innymi, że Biskupi będą mieli swobodę w zarządzaniu semi-

naryami duchownymi podług praw kanonicznych, i że Akademia duchowna w Petersburgu, do której wstęp ma także młodzież polska, pozostanie całkowicie pod jurysdykcją Arcybiskupa Mohylońskiego i ulegnie ku pożytkowi kleru i religii katolickiej odpowiedniej reformie; wynieśliśmy prócz tego przekonanie, że w czasie najkrótszym cofnięte lub złagodzone zostaną te prawa, na których surowość duchowieństwo Wasze się skarżyło. Od owej pory nie przestaliśmy nigdy powoływać się na zawarte układy, czy to korzystając z nadarzonej sposobności, czy to wręcz szukając tejże. Co więcej, przedstawienia te uznaliśmy za stosowne przelożyć samemu Przepotężnemu Cesarzowi, wiele licząc w waszej sprawie na dowiedzioną Jego dla Nas przyjaźń i wysokie poczucie sprawiedliwości, a i nadal nie zaniechamy od czasu do czasu zwracać się z takowemi przedstawieniami, nadewszystko polecając je Bogu, w *Którego dłoni jest serce królewskie.* *)

Wy zaś, Wielebni Bracia, współdziałajcie i nadal z Namami w obronie godności i świętych praw wiary katolickiej, która wtedy odpowie swemu przeznaczeniu i spodziewane skutki dobroczynne sprowadzi, kiedy, mając sobie zapewnioną swobodę i bezpieczeństwo, posiada odpowiednie środki do rozwinięcia swej działalności. Ponieważ zaś sami pojmujecie, jakiego dokładaliśmy i dokładamy starania około zabezpieczenia i utrzymania pomiędzy ludami pokoju i porządku publicznego, nie przestajcie wyteżać usiłowań nad utrwaleniem wśród kleru i ogółu poszanowania dla Zwierzchności i przestrzegania karności publicznej; tak zaś usuwając wszelką przyczynę do obwinień i strofowań, zamieniając wszelki pozór do zarzutów na uczucie szacunku, jednajcie i potęgujcie uznanie dla imienia katolickiego.

Poczuwajcie się też do stosownych zarządzeń, aby wierni nie doznawali zaniedbania w przedmiocie zbawienia swych dusz, a więc w obsłudze parafialnej, w podawaniu pokarmu słowa Bożego, w podtrzymywaniu ducha pobożności, aby dzieci i młodzież, zwłaszcza w szkołach, starannie były katechizowane i to o ile można przez kapłanów od Was do tego prawowicie przeznaczonych; aby zdobność kościołów i należne świąt obchodzenie odpowiadały godnie czci Bożej, z tego bowiem wiara rozrost swój czerpie. Nader też słusznie uczynicie, zapobiegając niebezpieczeństwom, gdyby w tej mierze jakie dostrzedz się dały, i dlatego bez wahania powołujcie się ze stanowczością i roztropnością na owe ze Stolicą Apostolską zawarte układy.

Uchronić się tego rodzaju niebezpieczeństw, a dopiąć odpowiednich korzyści pożądanem naturalnie być powinno nie tylko dla Polaków, ale dla każdego, kogo ożywia szczerą miłość dobra społecznego. Kościół bowiem katolicki, jakeśmy to na czele tej odezwy wykazali i jak to dzień każdy stwierdza, takimi się rządzi zasadami, iż państw i ludów nie tylko nie przyprawia o szkody, ale przeciwnie, przysparza im różnorodne i cenne korzyści, nawet w sferze interesów doczesnych.

Wy, następnie, podlegający przesławnemu domowi

*) Przep. XXI. 1.

HRABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia

(Ciąg dalszy.)

Przypominałem sobie fakta.

Edward i Celina się kochali! Nie! Edward kochał się w Celinie, a ona?... Nie wiedziałem. Czy ona się zakochała w Edwardzie, czy też chciała tylko straszliwie zemścić się na hrabinie, zostając jej synową? To ostatnie przypuszczenie nie licowało mi z moralną fizyognomią panny Narkiewicz. Ale... Leon był tuż przy niej, Leon zręczny, energiczny, ambitny! Leon, który przed dwiema godzinami nazwał z furją Celinę głupią, bo nie chciała zostać hrabiną Korjatyńską. Celina więc nie była głupią. Ale Edward? ten Edward mówiący o postanowieniu, o pełnoletności, o działaniu nawet wbrew woli hrabiny?!... Było w czem umysł gubić...

Zerwałem się. Cóż to mnie mogło szkodzić? Przecież wolałem widzieć Edwarda, którego lubiłem codzień więcej, uszczęśliwiającego Celinę niż księżniczkę? Cóż to mnie mogło obchodzić?

Habsburskiemu, miejcie na baczeniu, ile zawdzięczacie Dostojnemu Cesarzowi, w najwyższym stopniu do wiary przodków przywiązanyemu. Udowadniajcie tedy z każdym dniem jawniej swą względem Niego wierność i pełną wdzięczności uległość; okazujcie również gorliwość w wykonywaniu wszystkiego, co dla pomyślności i uświetnienia religii albo już zostało wprowadzonym, albo co czas i okoliczności wprowadzić radzą.

Wielce pragniemy, aby Uniwersytet krakowski, starożytny i rozgłośny rozsądnik umiejętności, strzegł tych tradycji nieskazitelnosci i świętosci, jakie sobie zdobył; by też szedł w zawody z temi wszechnicami, które za Naszem poparciem znakomita Biskupów zabiegliwość i hojność osób prywatnych w znacznej liczbie do życia powołała. Jak w tych uczelniach, tak i w waszej, pod umiejętnym kierunkiem drogiego Nam Syna Kardynała Biskupa, wszystkie cenniejsze gałęzie wiedzy, w przyjaznej pozostając zgodzie z wiarą i wywajemniając się tejże za promienie światła i gruntu moralnego—poparciem i obroną, bodajby wzorową młodzieży coraz większą w każdym razie przynosiły korzyść.

Gorąco was też obchodzić powinno,—Nas zaiste obchodzi to w stopniu najwyższym—by zakony cieszyły się wśród was powszechną wziętością; one bowiem, mając za sobą doskonałość życia enotliwego, zasługę z uprawiania różnorodnych umiejętności, długie pasmo pracy skutecznej około wykształcenia umysłów, stanowią jakoby armię posiłkową, gotową na rozporządzenie Kościoła, a i państwa po wsze czasy do ich pomocy w najszlachetniejszych zadaniach ze skutkiem się uciekały. Uwzględniając w szczególności Galicyę, z największem uznaniem wspominamy prastary zakon Bazyliński, ku dźwignięciu którego sami pewne środki i starania od dość dawnego czasu podjęliśmy. A niemający owoc zadowolenia ztąd zbieramy, że tenże, oczekiwaniu Naszemu z zapalem odpowiadając, raźnie zmierza do odzyskania chwały przeszłych wieków, kiedy to do pomyślności Kościoła rusińskiego pod wielu względami się przyłożył, tychże zaś zasług przy czujności Biskupów i skrzętności kapłanów w coraz większej mierze po nim sobie rokować można.

Tu zaś, skoro mowa o Rusinach, nie możemy nie powtórzyć zachęty, abyście z nimi, lubo odmienni pochodzeniem i obrządkiem, najściślej zachowywali zgodę i miłość, jak przystoi na tych, których jednoczy miejsce zamieszkania, przynależność państwowa, i osobliwie wspólność wiary świętej. Jak bowiem Kościół za prawowitych poczytuje ich synów i miłością otacza, tudzież pozostawia im w swej mądrości uprawnione zwyczaje i właściwe obrzędy, tak też i Wy z duchowieństwem na przedzie uważajcie ich i traktujcie jako braci, stanowiących jedno ciało i jedną ożywioną duszą, i do tego ostatecznie zmierzających, aby wzrastała chwała Pana Boga i pomnażał się wszelki owoc sprawiedliwości w „piękności pokoju“.

Chętnie też zwracamy się do Was, co zamieszkujecie prowincje Poznańską i Gnieźnieńską. Miło nam bowiem

Spojrzałem na zegarek. Wskazówki jego zeszyły się razem na dwunastej. Za godzinę najdalej miałem się stawić u hrabiny z odpowiedzią jej syna. Ta odpowiedź dzisiaj mogła się jej tylko niepodobać; jutro jednakże czy pojutrze musiałaby ją sobie wytłumaczyć bliżej, a wtedy jakże dziwne rzuciła na mnie światło.

Nie! nie mogłem tego dopuścić, bym był posądzony, i to na podstawach strasznie przeciw mnie przemawiających, że działałem z planem podstępny, pokryjomu, przeciw ludziom którzy obdarzyli mnie zaufaniem. Nie mogłem tak haniebnie przedstawić się hrabinie i księciu, a czułem, że od plamy tej tylko najenergiczniejszym działaniem się uratuję. Jeżeli Edwardowi wolno było być jeszcze o tyle idyotą, by mógł rachować na zezwolenie swej matki, to mnie nigdy nie tłumaczyła okoliczność, iż nie znałem co do tego jej woli.

Nie pozostawało mi nic innego, tylko natychmiast zbiedz na pierwsze piętro i zawołać:

— Pani! Nieszczęście się stało, wzburzenie moje dowodzi ci, że tego nieszczęścia nie przypuszczała!

Już tedy biegłem, gdy jakąś fenomenalną igraszką wyobraźni przypomniałem sobie moją własną piekielną myśl która mi w parku wielkograbelskim, gdy mi raz pierwszy Edward wyraził swój zachwyt nad Celiną, przez mózg przeleciała.

wspomnieć między innymi, iż z łona ziomek waszych, jakście tego wszyscy pragnęli, na znakomitą św. Wojciecha stolicę wynieśliśmy męża odznaczającego się pobożnością, roztropnością i miłością. Milej zaś jeszcze widzieć, z jakim posłuszeństwem i przywiązaniem łagodnym jego a czynnym rządowi jednomyślnie sprzyjacie; pozwala to mieć nadzieję, że stan sprawy katolickiej będzie u was coraz pomyślniejszym.

By zaś nadzieję tę na tem pewniejszych oprzeć podstawach i pełniejszego oczekiwać spełnienia życzeń, nie bez przyczyny zalecamy wam ufność w wielkoduszną sprawiedliwość cesarza, o jego bowiem względem na przychylności i życzliwym usposobieniu osobiście od Niego samego powzięliśmy wiadomość, a ta życzliwość może wam przynieść dotykane skutki, byleście szanowali prawa i stali wytrwale na chrześcijańskim gruncie dobrych uczynków.

Te, Wielebni Bracia, przepisy i przestrogi każdy z Was trzodom swym w taki sposób oznajmijcie, by za waszem staraniem tem skuteczniej mogły oddziaływać na umysły wiernych. Niech się z nich dowiedzą ukochane dziatki Nasze, jak wielkie ku Nim żywymy uczucie miłości, oni zaś, jak tego pragniemy, niech wysłuchają głosu Naszego z równą miłością i poszanowaniem. A jeżeli je, jakśmy tego pewni, pilnie i statecznie zechcą zachowywać, potrafią niechybnie udaremnić ciosy grożące w tych ciężkich warunkach wierze, przechowują wiekopomne zaszczytne przymioty przodków, tudzież wskrzeszą w sobie pamięć ich ducha i pięknych przykładów, za czem pójdą nieobliczone korzyści ku ośłodzie tego nawet doczesnego żywota.

Szukajcie też wraz z Nami pomocy Bożej w gorących prośbach o wstawiennictwo do Pana Niebios, Najświętszej Maryi Panny i świętego Józefa, którego uroczystość świat dziś obchodzi, oraz świętych Polskich Patronów. Jako ręką mię tych życzeń i wyraz osobliwej Naszej przychylności: Wam, kapłanom i ludowi Waszej pieczy oddanemu udzielamy miłościwie w Panu błogosławieństwo Apostolskie.

Dan w Rzymie u św. Piotra 19 Marca roku 1894, Pontyfikatu Naszego 17-go.

Leon XIII, Papież.

ŻYD, JUDAIZM

ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przełożył z francuskiego)

(Dalszy ciąg.)

Dlaczegoż więc dzisiaj, kiedy wszystko posuwa się z szybkością pary lub piorunu, kiedy wszystkie spojrzenia zwracają się ku przyszłości, grożącej Europie całej prze-

— A więc przypuszczałeś? — zawołałem sam do siebie, zaciskając pięści.

Ale mimo to czułem, że tylko ta jedna pozostawała mi droga, chroniąca mnie od tego, iżby mi jutro hrabina i książkę nie plunęli w twarz.

Ruszyłem więc ku drzwiom, gdy sobie przypomniałem, że dopiero co dałem słowo honoru Edwardowi niezdradzenia jego tajemnicy.

— Słowo honoru dane idyocie?... — tłumaczyłem sam sobie, — ale próżno. Edwarda, mimo szczerej chęci, w tej chwili, sumienie mi nie pozwalało uważać za idyotę.

Byłem więc skrępowany. Chodząc po pokoju gorączkowym krokiem objąłem głowę całą siłą dłoni, by zmusić mózg do wysiłku. Powiodło mi się to, bo nagle uczułem ogromną ulgę. Jakiś plan zamigotał mi w mózgu, który, już nie obmyślając go, postanowiłem wykonać.

Wybiegłem od siebie i wpadłem do apartamentu księcia.

— Katastrofa! — zawołałem do siedzącego, a raczej leżącego w fotelowym szeslongu Korybutowicza. Ten spojrział na mnie zrazu przestraszony. Wkrótce jednakże połapał się, a podnosząc się na krześle, odparł:

— Domyślam się jej. Edward nie chce się żenić.

— Tak, nie chce się żenić z księżniczką!

wrotami, dlaczegóż dziwić się mamy, że pewnego dnia z krwi Jakóba wstanie niespodzianie władca, który urzędywistni doktryny kosmopolityczne, jakich Izrael jest apostołem, a których liberalizm jest tylko echem? Gdzież wreszcie, skoro narody, posłuszne jego głosowi, dążą do zjednoczenia się, do zlania się w jeden, jedyny naród, gdzież spotkać można człowieka zastosowanego bardziej od żyda do położenia nowego, bardziej obeznanego z uniwersalnością interesów, której on jest twórcą prawie wszędzie, gdzie spotkać większego kosmopolitę? Kosmopolitę — powtarzamy ten wyraz, gdyż Izrael jest jedynym człowiekiem, który dzięki przywilejowi swojej konstytucji fizycznej, jest i był po wszystkie czasy, przez sam fakt rozproszenia, obywatelem świata całego.

Któryż człowiek, z jakiegokolwiek punktu będzieny się nań zapatrywali, ma większe od żyda widoki być przyjętym wśród ludów wstrząśniętych, nastraszonych, zmieszanych, popychanych jedne na drugie przez wojny i przewroty; wśród ludów, które nauczone zlorzeczyć Chrystusowi i cywilizacyjnemu prawu poświęcenia, nie umieją już prawie cenić innych dóbr nad dobra ziemskie i których wściekłe pożądania zwracają się, jako ku ostatecznemu celowi, ku bogactwom, do których pomnożenia geniusz żydowski zdaje się być umyślnie stworzonym.

Jakże tu więc, w danej chwili, nie przypuścić, że rasa żydowska wyda z łona swego jakiego nowoczesnego Józefa, obdarzonego zdolnościami, potrzebnymi do organizacji i rządzenia jakimś olbrzymim Egiptem? — jakiegoś Mojżesza, wskrzeszonego dla zorganizowania i poprowadzenia do ziemi patriarchów jakiegoś straszego exodu, dla złamania dumy jakiegoś Faraona? Jak przynajmniej nie przypuścić, że ponad tym synem Jakóba, jeżeli go skażemy na rolę drugorzędną, znajdzie się jakiś wielki polityk, jakiś pyszałek, jakiś geniusz, zdolny, dzięki pomocy środków jakimi rozporządza Izrael, rządzić tłumami, powołanemu do odegrania pod jego rozkazami ostatniego aktu rewolucyj, i do objęcia roli najwyższej?

A jeżeli on nie zechce zająć drugiego miejsca przy tym geniuszu ambitnym, którego gwiazda błysnie w jego oczach tryumfem, o którym marzy jego tajemna a straszna ambicja, gdzież Juda znajdzie tę dźwignię Archimedesza, zdolną podnieść świat cały? W jakim punkcie ziemi poczuje on poruszającą się pod swoją ręką ludność żydowską, potrzebną do tego exodu tryumfalnego, do ustalenia tego cudownego władztwa, któremu ulegać muszą ludy podbite albo uwiedzione?

Nie umielibyśmy tego określić, a jednak odpowiedzialibyśmy bez żadnego zakłopotania: To stanie się wszędzie; nie dosyć, — jeżeli tego trzeba, stanie się to w miejscu oznaczonym, którembądź! Stanie się wszędzie, gdyż tam mieszka żyd, ten naród, którego fala ruchoma i kosmopolityczna rozlewa się, po naturalnej pochyłości, we wszystkie zakątki świata. Albo stanie się w miejscu oznaczonym, jeżeli sekty przewrotu i pewne gromady żydowskie przygotowa-

— Z nią tylko, czy z nikim?

— Ha! nie wiem.

Książę powstał i przeszedł się kilka razy po pokoju, poczem zbliżył się do mnie, stojącego wciąż na miejscu i zaczął:

— Wiesz! Taki mam szalony pech w życiu, iż zupełnie się nie dziwię wypadkom, jak ten nawet. Bo przecież — mówił dalej — dziwem to nazwać można, że ten idyota przejrzał, że nagle się rozwinął, i że mu przyszło do głowy mieć własną wolę i własne zapatrywania. I ja głupi, przypuszczałem, że to wszystko tak pójdzie, jak sobie ułożyłem? *Sapristi!*

Urwał zirytowany, o ile nim mógł być ten spokojny światowiec, panujący zawsze nad sobą. Usiadł napowrót na swem miejscu, i odezwał się:

— No siadaj i mów.

Zająłem miejsce naprzeciw Korybutowicza i zacząłem mu dosłownie powtarzać całą pierwszą część mojej konferencji z hrabią. Książę mnie słuchał uważnie, to się uśmiechał to ruszał ramionami, to znów się chwilowo nad sobą samym, o ile go to wszystko osobiście datykało, zamyślał.

Wreszcie kończyłem:

— W tem wszystkim Edward tak jest zadziwiającym tak innym od człowieka, którego ja i ty znamy, iż skory

ły, bądźto w Europie, bądź gdziekolwiek indziej, niespodziankę tych wypadków. A przyjdzie ich może być nagłe, gdyż już za naszych czasów, to jest w początku ery postępu rzeczy materialnych, jedna chwila pary wystarcza na ziemi i na morzu do przewozu mas ogromnych. Nawet już, dzięki pozornemu kaprynowi przypadku, albo dzięki obliczeniom geniuszu, cały lud żydowski, jak gdyby chodziło o wykonanie zamiaru dojrzałego oddawna, znajduje się zgromadzony w państwie, które nosi nowoczesną nazwę Rumunii, w kraju, który zarówno Izrael jak i jego przeciwnicy nazwali zgodnie „nową Palestyną“.

Nie zapominajmy o tem, że ten zakątek ziemi, który oblewa Dunaj, zanim się rzuci w morze Czarne, a na którym przed chwilą wzrok nasz się zatrzymał, mieści w sobie i skupia siłę, którą kilka krótkich lat, z 25 tysięcy dusz podniosło na 500,000. Jest to cyfra, która by nam się wydała ogromną, gdybyśmy jej własnymi oczami nie widzieli rosnącej i rozwijającej się równie szybko jak potwornie.

Streśmy się zatem i zapytajmy: ten naród uniwersalny, wspomagany przez wszystkich całego świata malkontentów i niedowiarków; wspomagany przez wszystkich filantropów naiwnych, przez wszystkich marzycieli nie mających wiary określonej albo przez nieświadomość biorących za przewodnika chrześcijaństwo sentymentalny; wspomagany przez tajne stowarzyszenia masoneryi powszechnej, których główni kierownicy judaizmu są duszą i życiem; wspomagany przez stowarzyszenie jawne „Związku izraelskiego powszechnego“, które jednoczy i łączy ze swoim ciałem rozbite żywioły wszelkich religij; ten naród, powtarzamy, nie jestże na drodze stania się pierwszą potęgą świata? Pan prasy i nauczania; pan złota i przemysłu w większej części królestw Zachodu; pan pary, która daje skrzydła całym narodom uorganizowanym w armię, i wyrzuca je na pewnym punkcie bez większego wysilenia nad to, z jakim kilka lat temu dyllżans przerzucał z jednego miasta do drugiego kilka rodzin mieszczańskich; jednym słowem, wyzyskujący wszystkie żywe siły ludów, naród ten, czyż doznałby kłopotu, gdyby zechciał spuścić, niby z obłoków, rój ludności na pewien punkt w Europie, albo, gdyby mu się tak podobało, na Palestynę, na tę ziemię zrozpaczoną, pogrążoną w niewymownej żałobie, od czasu jak jest wdową po Izraelu, a która odrodziłaby się rychło, odzyskała dawną radość i uśmiechy, gdyby się na nowo otworzyła dla ludu bogatego i przemysłnego, który niegdyś zapładniał jej łono?

(d. c. n.)

NALECIAŁOŚCI RENESANSOWE W SZTUCE RELIGIJNEJ

przez
Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dokończenie.)

Tymczasem właśnie ludziom naszej epoki najmniej wypadałoby mylić się w tym względzie. Inne epoki tak bu-

jestem pisać się na twoje wczorajsze przypuszczenie, że go ktoś uczy, że go ktoś, jak się wyraziłeś i jak to jest rzeczywiście, buntuje.

Ale i to moje powiedzenie, któreby w każdej innej chwili księcia wysoce zastanowiło i ucieszyło, tym razem przebrzmiało tylko. Korybutowicza zbyt blisko obchodziła przemiana hrabiego. Wstał i zaczął gorączkowo chodzić po komnacie. Chodził dość długo, może z kwadrans, jeżeli nie więcej, poczem dopiero, przystępując do mnie, zmienionym i drżącym głosem odezwał się:

— Wiesz, jakie ta kobieta szalone zrobiła głupstwo?

— Kto? — zapytałem.

— Pani Wanda!

— Jakież?

— Wyobraź sobie — cedził książkę — ona...

Urwał i rzekł po chwili z wyrazem rozdrażnienia:

— Bo to kobiety, gdy im do głowy wejdzie mania jaka, gdy im zaświta rodzaj poświęcenia, czy takie jak hrabinie posłannictwo, tracą głowę.

— Cóż takiego się stało? bo cię nie rozumiem — wtrąciłem zaciekawiony zarówno temi słowy jak i miną księcia.

— Wyobraź sobie — zawołał stłumionym głosem Korybutowicz — pani Wanda pomnażając fortunę Edwarda, pozostawioną mu po ojcu, zapomniała o sobie. Wszystko co

dowały, jak umiały, posługiwały się stylem który wydały. „Lecz my dziś, kontynuje przytoczony wyżej estetyk, którzy żadnego własnego stylu nie mamy, bo nas na żaden nie stać — my, którzyśmy się wszystkich stylów przeszłości nauczyli na pamięć, a przez zimne badanie i naukę rozumiemy znaczenie każdego z nich, my winniśmy przecie mieć tyle taktu, byśmy umieli zastosować każdy z nich do treści mu odpowiedniej. Budujmy sobie, jeżeli o to chodzi, dla żartu owe świątyniczki ogrodowe lub teatry nasze, bo one są przecież dziedzictwem po świecie klasycznym. Cóż atoli znaczą ta pogańszczyzna, gdy sprawa z Bogiem chrześcijańskim, gdy stawiamy na cześć Jego kościoły, gdy braciom zgasłym w Chrystusie dźwigamy grobowce? Dziwacznie spoglądają na nas te sarkofagi, te urny a nisze, należące do innego świata, do innych obyczajów! Cóż znaczą na grobie chrześcijańskim te zimne abstrakcyjne figury, lub czego po grobowcach wykrzywają się i dziwią te formy rokoka, co są istną swawolą architektoniczną, choćby wdzięczną, wesołą a elegancką swawolą?“ 2).

Na początku obecnej pracy mojej zastrzegłem się, że należą do stanowczych zwolenników renesansu we wszystkim, co on dobrego wniósł do sztuki (a wniósł bardzo dużo); pomimo tego z zalem zawsze patrzyłem na to, że właśnie w tym samym czasie, gdy tak świetnie rozkwitał kwiat formy, wędznąć i niknąć zaczął duch i sok ożywiający te kwiaty (mówię tu przeważnie o sztuce religijnej). Co było błędnego w pojęciach i kierunkach owoczesnych, starałem się wyżej zaznaczyć i parą szczegółowych przykładów objaśnić. Złe nasiona, rzucone do roli, wyrosły i plon wydały. Artyści tak długo treść do obrazów religijnych czerpali z własnego wnętrza, dotąd je zasilali własną fantazją, nadprzyrodzone i nadnaturalne rzeczy zbliżali do natury, aż je zupełnie przerobili na „obraz i podobieństwo swoje“. Jak grecki Olimp był tylko wiernem odbiciem zepsutej greków natury, ich rozpusty, przewrotności, okrucieństwa, chciwości, tak obecne niby religijne obrazy odwzorowują to, co jest w duszach ich twórców — zupełny brak religii, a przynajmniej doskonałą jej nieznajomość.

Właściwie niema Europa sztuki religijnej w obecnej dobie. W połowie naszego wieku powstała była szlachetna reakcja przeciwko jej poniżeniu, ale przeszła i nie utrwaliła się. Nie masz już Overbecka, Delaroche'a, Schadowa, Schnorra, Füricha; natomiast mamy takie obrazy religijne jak Chrystus przed Piłatem Munkaczego, jak wrzekomo religijne obrazy Siemiradzkiego, jak Chrystus w grobie, Wyczolkowski, Zwiastowanie, Piątkowski i mnóstwo innych, które z religii wzięły tylko... podpis do obrazu. I nie mogło być inaczej. Po chwili szlachetniejszych porywów, marzeń i ludzeń się, słońce znowu się skryło, a na świat runęły jak wody potopu, szpetne i brudne fale naturalizmu, pozytywizmu, radykalizmu i tych wszystkich pięknych rzeczy, które pokrywają dziś całą Eu-

2) Kremer. Podróż do Włoch, jak wyżej, 320.

jest: dobra, kapitały, fabryki, wszystko należy do masy, będącej dziedzictwem spadkobiercy, hrabiego Korjatyńskiego. Nie byłż to szaleństwo? Ona swoje własne kapitały wkładała w dobra, stawiała w nich krociowe budowle, urządziła i powiększała je. Nie byłż to istny bzik? I dziś, dziś — kończył wzruszonym głosem — pani Wanda nie ma prócz dożywocia na kilku folwarkach wielkogrobel-skich, zapisanego jej przez męża.

Nie rozumiałem na razie „konsternacji“ księcia, a mianowicie tego, że go fakt ten teraz dopiero zastanawiał i przerażał. Ale on widocznie pokładał we mnie wielkie zaufanie i za ślepo sobie oddanego przyjaciela mnie uważał, bo po chwili, mierzając pokój szybkimi krokami, bąknął:

— Dopóki ten bałwan był idyotą, ten stan nadzwyczajny rzeczy był *de peu d'importance*, ale dziś, jeżeli on zechce być pełnoletnim? ha! ha! ha! *Mais c'est qu' il faut avoir mon gigion* u licha!

Spoważniał, zbłądził i stając jak wryty, jak gdyby się dopiero o tem dowiadywał, zapytał:

— Więc on się nie myśli żenić z księżniczką?

Milczałem, zdziwiony tym stanem Korybutowicza, a on jeszcze raz zapytał:

— Więc naseryo on się nie chce żenić z księżniczką?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ropę. Pod ich nawalą znikła czysta sztuka religijna, bo lilie białe w rynsztoku nie rosną. Dzień dzisiejszy nie jest wcale sprzyjającym ich rozkwitowi. Dziś, kiedy p. Witkiewicz (u nas) złorzeczy estetykom niemieckim, że nie zaniechali dotąd niemądrego zwyczaju dzielenia utworów sztuki podług treści na religijne, historyczne i t. d., kiedy ten sam malarz wypowiada zawziętą wojnę myśli w sztuce i wyświeca ją przy oklaskach swych zwolenników z obrazów i posągów, przy takim usposobieniu artystów, skądże ich może być stać na dzieło sztuki rzeczywiście religijne?

Prąd niereligijny, właściwie antychrześcijański, ma to do siebie, że pod każdym względem zacieśnia horyzont ludzki, nim w końcu człowieka zupełnie ze zwierzęciem nie zrówna. Tak samo dzieje się w sztuce. Epigonowie nowych niby postępowych w niej prądów, nietylko oddawna wyrzucili z niej religię, nietylko podeptali resztkę etyki i wstydu ale w logicznym rozwoju wyzbyli się tego, co jest ludzkim par excellence t. j. myśli. Teraz wystarcza, żeby zmysły były zadowolone (właściwie wzrok) przez harmonię koloru, rysunku i t. p.; żeby podobieństwo do natury było najbardziej ludzającym, tak żeby ptaki rzucały się do winogron, a widz chciał podnieść namalowaną zasłonę — jak w dzieciństwie sztuki u greków. A nietylko ta przyjemność bądź co bądź ludzka jeszcze, jest na pierwszym miejscu; — ma obok siebie inną, już zupełnie zwierzęcą — drażnienia instynktów najniższych i może jej wkrótce zupełnie miejsca ustąpić będzie musiała. Otóż od artystów na tym poziomie stojących, jest poprostu rzeczą niemożliwą domagać się dzieł religijnych, które wymagają najpierwej myśli, potem nauki, dalej wiary i życia co najmniej uczciwego i moralnego.

Trzeba jednak i można spodziewać się, że tak zawsze nie będzie. W tym samym czasie, gdy Draper zaczynał swój pamflet przeciw religii od zapewnienia, że nikt teraz z rozumnych w Europie ludzi nie wierzy, prąd wiary wzniósł się i rósł ciągle, — tylko że zaciętrzewiony chemik, przedzierzgnięty w historyzofa, dopatrzeć go nie umiał i nie chciał. Dziś już nie jest dla nikogo tajemnicą, że chrześcijaństwo domaga się należnego miejsca w społeczeństwie i często je zwycięzko napowrót zajmuje. Zbyt wiele on jeszcze ma przed sobą i zbyt trudnych zadań, by mógł już teraz do artystów przeniknąć i w sztukę prawdziwie chrześcijańską wykwitnąć. Gdy słońce wiosenne walczy ze śniegiem i lodami, zjawiają się tylko małe kwiatki, pierwiosnki krokusy; cały przepych kwiatowy zawita dopiero gdy słońce stanowczo zwycięży. Pierwiosnki sztuki religijnej odrodzonej dają się już często widzieć, chociaż zagłuszają je jeszcze produkcje współczesnego ducha.

Gdy jednak, jak się na to zanosi, duch religijny znowu zwycięży, gdy się na dłużej utrwali i ciepłem swoim przejmie społeczeństwa, wtenczas zakwitnie nowa era sztuki religijnej, która może zdoła połączyć zdobycze renesansowe i porenansowe z wiarą dawniejszych artystów, z tą tylko różnicą, że gdy dawniej była ona często naiwną i bezwiedną wiarą młodzieńca, teraz będzie trwałą i niezachwianą przekonaniem męża, zdobytem długą walką, rozważaniem i doświadczeniem. Pozostaje życzyć by ta szczęśliwa era, jeżeli ma kiedy nastąpić, przyszła jak najrychlej i jak najdłużej trwała.

NA POSTERUNKU.

Co jest miłem dla serca człowieka wogóle, a dziennikarza w szczególności. Parę faktów podniesionych lub spełnionych wedle myśli „Roli”. — Urywek z przemówienia przewodniczącego wyborom do Towarz. Kred. Ziemskiego w Płocku. — Nie wedle grubości worka, ale podług miary i wartości wewnętrznej. — Dom szkolny przy ulicy Składowej przechodzi ostatecznie na własność Muzeum przemysłu i rolnictwa. — Akt rejentalny i możliwość sprawdzenia. — Kilka słów spokojnych ku chłodnej rozwadze p. Natansohna. — Etyka talmudyczna i prosta przyzwoitość. — „Corsa” nie będzie. — Jeszcze nieco o filantropii rozbawionej. — *High-life*, „Codziennego”. — Handel pozytywizmem i handel świętościami. — Wyścigi w tym kierunku. — Dobre i niedobre. — Wydawnictwa żydowskie w Częstochowie. — A jednak byłoby lepiej gdyby było — inaczej.

Miło jest sercu człowieka wogóle, a dziennikarza w szczególności, gdy się rzeczy, mniej lub więcej chociażby, układają wedle jego myśli. Miło jest więc sercu sługi Waszego, gdy to i owo, czego się „Rola” domagała, czego pragnęła, co wreszcie z mniejszym czy większym naciskiem podnosiła, stać się ma, staje się, lub już się stało — faktem. Takich faktów zebrało mi się jakoś aż kilka do zanotowania, a którą to notatkę czyniąc, nie chcę przecież, jako żywo, głosić tryumfu „wstrętnego” dla wielu, jak wiadomo, pisma. Nie, — chciałbym tylko najpierw spełnić obowiązek

swój kronikarski, a następnie podzielić się z czytelnikiem życzliwym tem, co tak dobrze mnie jak i jemu sprawić może przyjemność.

Najpierw tedy zacznę od przypomnienia, iż „Roli” zachciewało się, nawet — o ile pomnę — parokrotnie, iżby na prezesów wyborów do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, oraz na ich zastępców, powoływani być mogli nie ci przede wszystkim którzy posiadają dostateczne środki na „przyjęcia” i na podejmowanie stowarzyszonych, czyli wogóle na tak zwaną „reprezentację”, ale ci raczej, którzy nie mogąc urządzić „przyjęć” i „uczci” wyborczych, mogą mieć przecież wszelkie kwalifikacje moralne dla sprawowania, z istotnym pożytkiem, tej godności.

I owóż ta właśnie ideologiczna zachcianka „Roli” podniesioną została, w sposób nawet dosyć dobitny i wyraźny, na odbytych temi czasy wyborach w Płocku. Przewodniczący wyborom, p. Julian Gościński z Lelic, w przemówieniu swoim dotknął i tej materii, zwróciwszy się do stowarzyszonych z apostrofą taką:

„Uważam za stosowne zrobić także wzmiankę co do wyboru przewodniczącego i jego zastępcy; stanowisko to nie wpływa na bieg instytucji, na życie jednak ogólne bez wpływu być nie powinno. Ostatniemi czasy wskutek zwyczaju, który się przeżył, przy wyborach osób na to stanowisko, rachujemy się ze środkami ich materyalnemi, aby tytuł ten, po za miejscem wyborczem, mogli stosownie reprezentować; a że kółko szczęśliwych posiadaczy większych fortun wciąż się zmniejsza, przeto coraz mniej uprzywilejowanych będzie tu miało przystęp. Wydziedziczenie zaś z tego zaszczytnego stanowiska tych, dla których fortuna mniej szczerą się okazała, chociażby przymiotami umysłu i serca na ogólny szacunek zasługiwali, jest anachronizmem czasu, i dlatego porzucmy ten kult kosztów, którego wyznawców sami już zapewne pomiędzy sobą wielu nie liczymy.”

Czyli — dodałbym w objaśnieniu słusznego przemówienia szanownego prezesa — oceniamy ludzi nie wedle grubości ich worka, ale wedle ich wartości wewnętrznej. Będzie to bardziej zgodne, nietylko z logiką, ale i z moralnością.

Ta więc sprawa natury etyczno-ziemiańskiej poczyna się, jak widzimy, zwracać w kierunku zachceń „Roli”, ale oto jest druga — natury innej — która się już zwróciła. Nie już swawolne i wogóle nie lubiące trudu myśli Kuryerki nasze, ale i poważny „Wiek” podał w tych dniach wiadomość następującą:

„Dom szkoły rzemiosł przy ulicy Składowej, na mocy aktu dopełnionego przez pana Natansohna przed rejentem Józefowiczem, przechodzi nareszcie na własność Muzeum przemysłu i rolnictwa.”

No i przypuszczam że tym razem nie jestto nowy figlik p. Natansohna, lecz wiadomość prawdziwa. Rzecz wszak stała się u rejenta, którego nazwisko dzienniki wymieniają; więc chyba pan Natansohn przyszedł ostatecznie już do przekonania, że cały ten interes z domem nie jest właściwie interesem takim, któryby nie pociągał za sobą odpowiedzialności... zgoła nieprzyjemnej, a wiadomo jest iż panowie „izraelici” interesem takim, to jest groźącym zbyt wyraźnemi... nieprzyjemnościami, dają zazwyczaj za wygraną.

Ale z tego wszystkiego okazuje się, że nie zawsze nieprzyjacielem jest ten, kogo się za takiego uważa. Jestem prawie... pewny, że p. Natansohn uważa „Rola” za swoją nieprzyjaciółkę i posądza ją o brak serca i życzliwości dla interesów starozakonnych, a tymczasem ona jedna była mu przyjaciółką prawdziwą, albowiem ona jedna dawała mu zdrową, rozsądną i praktyczną radę. Bo chciej pan tylko, kochany panie Natansohn, rozważyć rzecz spokojnie. Kiedyś pan dobrodziej dwa lata temu z górą powiedział sobie: wyrzucę szkołę z jej domu, z domem zaś pocznę jak zechcę i cóż mi kto zrobi! — „Rola”, prawie sama jedna, nie idąc za przykładem pism innych i nie potakując milcząco pańskiej... filantropii, twierdziła wprost przeciwnie, iż dom przy ulicy Składowej, jako własność publiczna, powstała z ofiarności publicznej i przeznaczona dla instytucji publicznej, ogółowi jedynie zwróconym być musi. Radziła też panu zwrotu tego dokonać jak najrychlej, a czy źle radziła? Gdyż, powiedz sam pan dobrodziej, czy nie lepiej było, skoro w zawziętości swojej plemiennej i z pobudek czysto osobistych, chciałeś pan gwałtem zniszczyć instytucję, nawet tak użyteczną jaką jest u nas każda szkoła rzemiosł, przez wyrzucenie jej z jej własnego domu, i skoro, dzięki głównie zbytnej ustepliwości strony przeci-

wnej, wyrzucenie to przyszło panu dość łatwo; — czyż nie lepiej, mówię, i nie właściwiej było przepisać równocześnie i tytuł (fikcyjny) własności tegoż domu, nie czekając aż się panu kilkadziesiąt razy z rządu przypomni, że to własność nie pańska, aż wystąpią nareszcie ofiarodawcy, fundatorowie posesyi szkolnej i poczną grozić aż procesem karnym? Powiedz sam pan dobrodziej, powtarzam, byłoby to wszystko potrzebne? Nie wiem jak tam, kochany panie Natansohn, poucza pana w razach podobnych etyka talmudyczna i jakie panu daje wskazówki; mniemam jednakże iż nawet dla finansistów urodzonych, po za wszelką etyką: bankierską, kupiecką, talmudyczną. powiunby istnieć względy prostej przyzwoitości. Miałoby to mniemanie moje, wedle pana, być błędem? Rozumiem ja to zresztą iż wyrzucając szkołę z domu dla niej — nie przez pana — zbudowanego, byłeś pan przekonany głęboko i — nie przeczę — zasadnie, że w tem naszym poczciwym społeczeństwie i przy tej opinii jaką robią organa oddane pańskiej głownie kaście, — finansista, i w dodatku finansista starozakonny, może nawet z własnością publiczną czynić co mu się podoba. Ale, widzi pan, było to tak istotnie lat temu kilkanaście, kiedy pewien idyotycznie niedorzeczny ówiek nazwany „asymilacją“, siedząc w bardzo wielu niezbyt... tęgich głowinach, stanowił jeden z głównych punktów społecznego programu. Dzisiaj, kochany panie, jak się pan zresztą przekonalesz, jest już nieco inaczej, a z czasem może być jeszcze o wiele — inaczej.

Bądź co bądź stało się, a stało się ostatecznie wedle myśli „Roli“. Nie powiem iżby mi to, jako czyniącemu głównie p. Natansohnowi owe przypomnienia, w duchu których późś raczył, nie sprawiało pewnej — satysfakcyi.

Co będzie z onym domem szkolnym po jego przejściu na własność Muzeum przemysłu i rolnictwa — o tem będziemy mieli dość jeszcze czasu pogawędzić. W tej chwili pilno mi jest zaznaczyć, że wedle myśli „Roli“ stała się i rzecz trzecia jeszcze: *corsa* pono nie będzie. Nawet bo „Słowo“, które ze stanowiska moralności, tym razem, nietyle chrześcijańskiej ile plutokratyczno-warszawskiej, rozkoszną ową hecę popierało w swoim czasie najsilniej i które urządzenie jej znowu zapowiedziało najwyraźniej na Czerwiec r. b., dziś głosi co innego:

„W miejsce *corsa* kwiatowego — pisze dziennik wspomniany — które w roku bieżącym, jak słyszeliśmy, *wcale się nie odbędzie*, komitet złożony“ i t. d. „organizuje dwie zabawy na korzyść Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Mianowicie we Środę, d. 13 b. m., odbędzie się w ogrodzie Doliny Szwajcarskiej zabawa *monstre*, z żywymi obrazami, koncertem orkiestry, przedstawieniem cyrkowem, iluminacją i fajerwerkami. W dniu następnym, to jest w Czwartek 14 b. m., w sali tejże Doliny Szwajcarskiej odbędzie się bal, który dzięki zabiegom protektorów: księżki Jerzowej Radziwiłłowej, hrabiny Józefowej Potockiej i pani Janowej Blochowej, zapowiada się bardzo pomyslnie“ i t. d.

Swoim przeto „porządkiem“, będziemy mieli, czy mieliśmy już raczej, przedstawienia onej filantropii skaczącej, rozbawionej i podrygującej, ale widowiska te odbyły się przynajmniej w osłonięciu Doliny, nie zaś na ulicy, ku wątpliwemu nader zbudowaniu tejże „ulicy“, czyli masy, która trudów filantropii fikającej — w ten czy w inny sposób — ocenić zapewne nie potrafi, a którą wystawność wielkopańska i zbytek uliczny tylko gorszyć są w stanie, nawsuwając jej równocześnie myśli i wyobrażenia zupełnie niepotrzebne.

Tylko jest znowu inna bieda. O „*corso*“ dopomina się „Kuryer Codzienny“, oświadczając wręcz, iż bardzo wiele osób, panów i „pań z *high-life*“, chce gwałtem tej „zabawy“. Nie wiem, co prawda, jaki mianowicie *high-life* „Codzienny“ ma na myśli; ponieważ jednak, jak widzieliśmy wyżej, *high-life* — ten ogólnie znany — wynalazł sobie rozrywki inne, przypuszczać więc należy, że tu idzie o jakiś *high-life* mniej już znany, o *high-life* „Codziennego“; — no, ale dla tego znowu *high-life* zabawy w „Promienadzie“ naprzykład, w „Belle-Vue“, pod „Nową Gwiazdą“, czy wreszcie w „El-dorado“ powinnyby w zupełności wystarczać. Po co mu aż „*corsa*“ w Łazienkach czy tam na polu Mokotowskiem?

Notatnik mój kronikarski wskazuje mi jedną jeszcze sprawę, którą wypadaloby również może zaliczyć do rozwijających się i przeprowadzanych w duchu pragnień „Roli“. Niestety, jest tu ale. Kiedy mniej więcej przed dwoma dziesiątkami lat, pozytywizm stał się u nas prądem i kierunkiem w wysokim stopniu modnym, pamiętam dobrze, z jakim to zapalem panowie wydawcy rzucili się

do wydawania broszur, książek i dzieł wysoce pozytywnych, czyli, mówiąc poprostu, do handlu i kupczenia pozytywizmem. Alieci przyszedł czas reakcyi, czas „powrotnej fali wstecznicstwa i obskurantyzmu“, jak się wyraził pewien mistrz postępu w pewnym organie postępowym. Ogół, zrozumiawszy iż w zgniliznie „najnowszych prądów“ może łatwo zgnieć również, odwraca się od nich z obrzydzeniem, a pozytywizm zaledwie wśród zdemoralizowanych kokotek i kantorzystów, wybierających się z cudziemi pieniędzmi za granicę, znajduje niejaką jeszcze wziętość. I staje się odrazu rzecz dziwna. Ci sami panowie nakładcy, którzy nie tak dawno zasypywali formalnie rynek nasz wydawniczy dziełami Buckleów, Häcklów, Spencerów i Darwinów, dzisiaj całą rzecz można działalność „edytorską“ zwracają w kierunku zachowawczym, ba, nawet wybitnie katolickim, urządzając formalne między sobą wyścigi. Jeżeli w jednym tygodniu wydawca Q. zapowie, dajmy na to, wydawnictwo Pisma Ś-go, w drugim wydawcy XX. odpowiedzą z pewnością: a my wydajemy „Legendy o Królowej Niebios“, jeżeli zaś tego mało, to wydamy jeszcze „pełen poezyi i piękna“ „Opis pielgrzymki do Częstochowy“.

Powiadasz, czytelniku szanowny: i cóż w tem jest złego? Toć nam, „wstecznikom“, radowałoby się raczej ze zwrotu tego należało. Za pozwoleniem! W Częstochowie dwaj „izraelici“, panowie: Cohn i Oderfeld wydają w setkach tysięcy egzemplarzy nasze, katolickie książki do nabożeństwa i na wydawnictwie tem zrobili już, jak słyszę, milionową fortunę. Czy atoli i w tem niema również „nic złego“? Być może, ale jak dla kogo. Ja przynajmniej wolałbym iżby było inaczej, — wolałbym iżby wielkie i drogie nam świętości nasze religijne nie stawały się przedmiotem czysto handlarskiej spekulacyi przeróżnych niedowiarków: bezwyznaniowców, lutrów, ani też żydowinów. Wolałbym, iżby zamiast jednych, drugich i trzecich, działali tu katolicy prawdziwi, pełni wiary i czci rzeczywistej dla tego, co czci ogół wierzący. Przeróżni rzekomi toleranci mogą sobie mówić i tak i owak, ja wolałbym, powtarzam, iżby było — inaczej. *Kamienny.*

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Mikrob mordu i jego krewniacy. — Praca uczonych doktorów włoskich. — Ich rezultaty dla przyszłości. — Porządna organizacja społeczeństwa. — Wyścigi w Chantilly. — Brzydki wypadek jaki spotkał p. Ephrussiego. Nieobyczajny dziennikarz. — Grubiański motloch. — Straszne rozżalenie. Straszna groźba. — Co za mikrob? — Nie mu nie będzie, gdyż ma drugiego mikroba. — Nowy pancerz. — Jego wyższość nad pancerzem Dogowego. — Zbyteczna drażliwość. — Wynalazek Turpina. — Pakiety złożone w urządzenie patentowym. — Tryumf Wekerlego. — Położenie korony. Przesilenie ministeryalne we Włoszech. — Spelznie usiłowania utworzenia gabinetu koalicyjnego. — Crispi na nowo.

Niech żyje Lombroso!

Dzięki pracom dwóch uczonych jego ziomków, doktorów Magriego i Rivolty, teoria jego sprawdzona została w sposób dotykany. Zbrodniarze wszelakiego rodzaju, a specjalnie mordercy, są istotami niewinnymi jak nowonarodzone dzieci, tylko nieszczęśliwymi, chorymi. Uczeń lekarze odkryli naprzód u psów mikroba wścieklizny, który przy sprzyjających okolicznościach wywołuje rozwój tej strasznej choroby. Odkrycie dokonane u psów zachęciło do przeprowadzenia badań na ludziach, i oto dr. Rivolta, w mózgach 17-u morderców wykrył mikroba podobnińskiego do psiego mikroba wścieklizny, który u człowieka niczem innym nie jest, tylko mikroblem morderstwa. To przecież rzecz tak prosta jak... obręcz! Oczywiście, jak wykryto mikroby cholery, mikroby gruźlicy, mikroby tyfusu i t. d., tak zostaną wynalezione mikroby morderstwa, mikroby złodziejstwa, mikroby oszustwa i innych zbrodni. Sądy i więzienia zostaną skasowane (nie mówiąc już o karze śmierci); zbrodniarz pochwycony na gorącym uczynku stawiony będzie nie przed trybunałem, ale przed radą lekarską, która zdecyduje, nie do którego więzienia ale do którego szpitala ma być odesłany, aby tam odbyć kurację, która będzie się starała zatruć w nim mikroba zbrodni a zaszcześcić mikroba cnoty. Po takiej kuracyi pacjent wyleczony radykalnie wróci na łono społeczeństwa zupełnie innym człowiekiem, mającym słuszne pretensye do wyższości nad tymi, którzy kuracyi owej nie przeszli, a zatem nie dają rękojmi, czy w ich mózgach nie gnieździ się jakiś mikrob zbrodniczy. To dopiero będzie społeczeństwo, uorganizowane jak się patrzy!...

Ciekawa rzecz, jaki też mikrob gnieździ się w mózgu głośnego izraelity-miliardera p. Ephrussiego, który... ale idźmy porządkiem.

Dnia 3-go b. m. odbył się w Chantilly sławny wyścig „Derby“, z nagrodą Jockey-klubu, wynoszącą 75,000 fran. Ubiegało się o nią koni dwanaście. Mniejsza o to jak się nazywały konie zaliczone do t. zw. „faworytów“, t. j. ulubieńców publiczności, mających pierwsze pretensje do wygranych, dość, że siódmym dopiero z kolei na liście wyścigowców był koń p. Ephrussiego „Gospodar“, sławny z porażki jaką odniósł w gonitwie „Grande poule des produits“ na torze Longchamps. I cóż Państwo powiecie, ów upolszczony niby „Gospodar“ stanął pierwszy u mety i—wziął 75,000 franków!

Fakt ten wywołał naprzód ogólne osłupienie, a następnie oburzenie, nie mające granic. Przypomniano sobie, że konie p. Ephrussiego nie wygrywają nigdy gdy są faworytami, a wygrywają prawie zawsze gdy nikt nie zwraca na nie uwagi. Znaczy to, że gdy są mocno obstawione, dzokeje jeżdżący na nich, z polecenia naturalnie swego pana, umyślnie bieg ich hamują, aby przegrały; przeciwnie, gdy nie są obstawione tylko pan ich, oczywiście przez ludzi podstawionych, porobi znaczne o nie zakłady, najniespodziewaniej wygrywają, gdyż dzokieje dokładają wtedy wszelkich starań aby wyzyskać ich rzeczywiste przynioty. Jestto rzeczywiste gra na okpisz, statutami wyścigowemi najsurowiej zakazana: — dzokej, który się do niej da użyć lub praktykuje ją na własną rękę, traci raz na zawsze prawo jeżdżenia na wszystkich torach.

Tym razem oburzenie dosięgło zarówno dzokieja jak pana, których z góry o to współnictwo obwiniono. Dzokej, zsiadłszy z konia, zaledwie zdołał się przedostać do *weighing room*, t. j. do sali w której ważą dzokejów; trudniej poszło panu, który zdążył w jego ślady. Gwizdania, wrzaski: „Precz z żydami! Precz ze złodziejem!“ towarzyszyły mu uprzejmie w tej miłej wyprawie, w której go dostał, tego mu już nikt nie odlepi. Nareszcie dostał się do ochronnej, jak mu się zdawało, przystani, ale tymczasem pokazało się, że wpadł prawie z deszczu pod rynnę. Nie szczędzono mu docinków, ironicznym zapytań, a nawet mniej delikatnych komplementów. Sprawozdawca jednego z dzienników bez ogródki bryznął mu w oczy: „Wacpan jesteście złodziejem!“ Ephrussi uciekł do jakiejś stajni, gdzie go dopiero policja wzięła w obronę.

Rozdrażnione tłumy nie ustatkowały się do wieczora; do późnej nocy rozlegały się krzyki: „Precz z żydami!“ W *Jardin des plantes*, gdzie zwykle wieczorem odbywają się fajerwerki na cześć zwycięzcy, gdy się ukazał koń ognisty, buchnęły wrzaski: *A bas les Juifs! A bas les voleurs! A bas Michel Ephrussi!*

P. Ephrussi jest mocno na Francję i Francuzów rozżalony, wspomina coś podobno o niewdzięczności i grozi zupełnym swego stajni zamknięciem. Groźba to nie lada, którą też, rad nie rad, będzie musiał spełnić podobno, gdyż jego konie na żadnym chyba torze, nietylko francuzkim, pokazać się odtąd nie będą mogły.

Otóż, powtarzam, ciekawa rzecz, jaki mikroba gnieździ się w mózgu p. Ephrussiego? Niestety! nikt go podobno nie stawi przed radą lekarską i nie odeszle do żadnego szpitala; ale nie ulega wątpliwości, że choć nie przejdzie zbawiennej kuracji, niebawem wróci on do społeczeństwa, które się go chwilowo wypiera. Ludzie dzisiejsi obdarzeni są wygodną pamięcią, która zatrzymuje to, co pamiętać na jej korzyść wychodzi, a zapomina o tem, co jej zapomnieć wygodniej. Zapomną Ephrussiemu jego oszustw, a zapamiętają sobie tylko to, że obok owego mikroba złodziejstw sportowych, jeżeli nie w mózgu to w kieszeni jego siedzi drugi mikroba... pieniężny, który nie posiadacza jego, ale jego otoczenie zaraża... służalczą czołobitnością...

Wiek nasz nie na żarty usiłuje do końca utrzymać swoją reputację jako „wieku wynalazków“. Coraz to nowe pomysły wyrastają niby grzyby po deszczu. Nie mówiąc już o pewnym warszawskim mechaniku, który miał wynaleźć zamek bez dziurki i bez klucza, nieśmiertelny acz niefortunny wynalazca głośnego pancerza, krawiec niemiecki Dowe znalazł współzawodnika w osobie znanego wynalazcy znanego systemu broni, Maxima. Maxim oświadczył, że jego pancerz jest bez porównania lżejszy, a nadewszystko tańszy, gdy bowiem Dowe za swój wynalazek żąda ni mniej ni więcej, tylko 200,000 funtów szterlingów, on gotów jest każdemu przez rząd przysłanemu oficerowi udzielić swej tajemnicy za 7 szylingów 6 pensów (mniej więcej 3 rs.). Jego materyał pancerzowy miał być kombinacją produktu roślinnego z kruszczem. Jakoż na urządzonym w końcu publicznie eksperymencie objaśnił, że użytym przezeń produktem roślinnym jest węgiel, a kruszczem — żelazo, i przedstawił odlaną przez siebie płytkę stalową. Przysłana przez

ministerjum wojny komisya poczytała ten niby—wynalazek za drwiny i oburzona odeszła, o mało czynnie nie zwymyślałszy Maxima; reszta atoli publiczności, w liczbie kilkuset osób, pozostała i z odbytych doświadczeń bardzo była zadowolona. Jakoś te zachodnie ministerja wojny, odnośnie do wynalazków wojennych, albo bywają za obojętne, albo za drażliwe. Najlepszy dowód mamy na Turpinie.

Dotąd nie wiemy na seryo, czy Turpin jest waryatem, czy oszustem, czy wielkim wynalazcą, — a dla czego? Dla tego, że generałowi Mercier, dla jakichś uchybień przeciw formalnościom, nie podobało się kazać zbadać mniemanego czy prawdziwego wynalazku. Jego „węch artyleryjski“ powiedział generałowi, że Turpina pomysł nic nie wart, i od tego węchu nie było apelacji. Przypomina to żywcem ów sławny wyrok jednego z magistratów miasteczek, posiadających prawo miecza: „Ponieważ sławetnej Maryannie X... źle patrzy z oczu, przeto skazujemy ją na śmierć“.

No, wynalazek Turpina, jeżeli posiada jaką wartość, nie zginie śmiercią Maryanny X... Wynalazca wrócił już do Paryża i przesłał do urzędu patentowego dwa pakiety zapieczętowane, zawierające objaśnienia, odnoszące się do wynalazonej przezeń materyi wybuchowej oraz śmiercionośnej maszyny, ilustrowane rysunkami. Ponieważ prezes dzisiejszego gabinetu, p. Dupuy, przyrzekł publicznie w izbie, że ministerjum wojny będzie się odtąd grzecznie obchodziło z wynalazcami, więc i wynalazek Turpina bez zbadania odrzucony nie zostanie. Dowiemy się nareszcie może co to jest.

Nawskroś węgierski (!) mąż stanu: *Wekerle*, tryumfuje. Cesarz musiał mu powierzyć utworzenie nowego gabinetu, gdyż nikt inny podjąć się tego nie chciał. Co więcej: zgodził się na wszystkich proponowanych przez niego ministrów, choć zrazu o Szilagyi m. b. ministrze sprawiedliwości, ani słyszeć nie chciał. Ten Szilagyi, to właściwy autor reform kościelno-politycznych węgierskich, interes żydowski wyłącznie mających na celu. Ten wstręt monarszy do Szilagyi'ego świadczy, jakim okiem korona zapatruje się na owe sławne reformy; cóż z tego, kiedy „kornieczność polityczna“, zmusza ją do ustępstw, niezgodnych z jej przekonaniem, a co gorsza z przekonaniem i potrzebami ogółu ludności węgierskiej.

We Włoszech także przesilenie. Crispi podał się do dymisji, po odniesionem w izbie zwycięztwie. Ponieważ zwycięztwo odniesione zostało małą bardzo większością, więc pogardził niem i mandat swój złożył w ręce monarsze, co też, solidarnie z nim, cały gabinet uczynił. Król nie przyjął dymisji, ale zaczął się porozumiewać z Rudinim, Zanardellim, Brinem, celem utworzenia gabinetu koalicyjnego, z Crispim naturalnie na czele. Zabiegi te jednak nie odniosły żadnego skutku i prawdopodobnie Crispi pozostanie na swoim stanowisku, wzmocniony nowem zaufaniem korony, i tym faktem, stwierdzonym świeżem doświadczeniem, że dziś nikt oprócz niego sterowania nawą włoską podjąć się nie jest w stanie. *E. Jerzyna.*

KRONIKA BIEŻĄCA Krajowa i zagraniczna.

Mianowanie. Radca stanu szambelan Izwolski, mianowany został, jak doniósł „Prawit. Wiest.“, ministrem rezydentem przy Stolicy Apostolskiej w Rzymie.

Jubileusz kapłański. W d. 6-ym b. m. obchodzono w Częstochowie uroczyste półwiekowy jubileusz kapłański ks. kanonika Michała Nowakowskiego, dziekana częstochowskiego i proboszcza parafii św. Zygmunta. Na uroczystość przybyło około stu kapłanów z Archidiecezyi i pięciu z diecezyi. Na czele kapłanów z Archidiecezyi Warszawskiej przybyli: ks. Kubiak prałat łowicki i regens seminarjum, oraz ks. Gaworski, kanonik katedralny i regens konsystorza warszawskiego. Kapłanom z diecezyi Kieleckiej przewodniczył ks. prałat Bieroński, kapłanom z diecezyi Kujawsko-Kaliskiej ks. Gajewski, dziekan z Noworadomska, i ks. Lorentowicz, regens kancelaryi diecezjalnej z Włocławka, obaj kanonicy katedry włocławskiej. W dniu 5-ym b. m. na czele deputacji parafian, prezydent miasta, p. Wnorowski, wręczył czełogodnemu jubilatowi w darze: piękny ornat, kielich, ampułki i wszystkie przybory niezbędne przy odprawianiu Mszy Św.

Nazajutrz, około 10-ej rano, obecne w Częstochowie duchowienstwo zgromadziło się w mieszkaniu czełogodnego Jubilata. Tu ks. Kubiak wygłosił przemowę i doręczył Jubilatowi wspaniałą Monstrancję w darze od duchowienstwa, poczem wszyscy obecni wyruszyli procesjonalnie do kościoła. Uroczystą Mszę Św. celebrował Jubilat z jubileuszową laską w rękę i wieńcem wawrzynno-

wym na głowie. Po Mszy Św. Jubilat wypowiedział mowę i przy śpiewie „Te Deum“ udzielał błogosławieństwa. Uroczysty obchód zakończył obiad, urządzony kosztem parafian w korytarzach gmachu poklasztornego; zasiadło do stołu przeszło trzysta osób.

Milionowy zapis. Zmarły w tych czasach ś. p. hr. Eligiusz Suchodolski, właściciel dóbr Gościeradów w gub. Lubelskiej, pozostawił własnoręczny testament, ogłoszony w dniu 5 Czerwca przez prezesa sądu okręgowego w Lublinie. Ś. p. hr. Suchodolski, nie mając potomstwa, a tylko brata rodzonego, Edmunda, zamieszkałego w Wiedniu, również bezdzietnego, zapisał cały swój majątek przeszło 2,000,000 rubli wynoszący, złożony z dóbr ziemskich i kapitałów na własność Warszawskiemu Towarzystwu Dobroczynności na cele użyteczności publicznej, podług uznania tegoż Towarzystwa. Dożywocie na całym majątku będzie służyło bratu Edmundowi i jego żonie Maryi z Jareckich, którzy oboje w podeszłym już są wieku.

Tym sposobem niedalekim być może już czas, w którym Warsz. Tow. Dobroczynności nie będzie „potrzebowało“ uciekać się do owej filantropii... podrygującej, w rezultacie której jest więcej zgorzenia samą chociażby wystawnością i zbytkiem aniżeli istotnego dla prawdziwie biednych pożytku. Wobec tak olbrzymiego zapisu, nie będzie już chyba najmniejszego pozoru któryby owe „corsa“, bale w Dolinach i różne inne hece dobroczynne (!) usprawiały.

Premiówki na raty. Z Petersburga donoszą „Warsz. Dniwnikowi“: Aby dać możność biedniejszej klasie ludności nabywania biletów premiowych, ministerjum skarbu zamierza zezwolić na sprzedaż ich na raty we wszystkich oddziałach i kantorach Banku Państwa, w kasach oszczędności, w towarzystwach pożyczkowo-oszczędnościowych, i wogóle we wszystkich instytucjach kredytu drobnego. Według projektu tego, pierwsza rata ma nie być niższą od rs. 5, z prawem pobierania od sumy nieupłaconej 4% na rok.

Wiadomość tę za „Warsz. Dniwnikiem“ powtarzamy tem chętniej, że z powodu bankructw, czyli właściwie złodziejstw i uciezek różnych „bankierów“ starozakownych, ograbiających głównie przy pomocy sprzedaży premiówek „na raty“ ludność najmniej zamożną, wykazywaliśmy niejednokrotnie, jak dalece zaprowadzenie operacji tej — ułatwiającej w istocie możność oszczędzania — w instytucjach finansowych państwowych, i w ogóle w instytucjach finansowych poważnych, byłoby pożądanem.

Niemniej też chętnie podajemy i wiadomość inną, pozostającą z powyższą w pośrednim, a nawet w bezpośrednim związku. Oto dzienniki petersburskie donoszą, iż w myśl prawa, które w tych dniach będzie ogłoszonym, minister skarbu będzie mógł rozciągać nadzór nad kantorami bankierskimi. Minister jest upoważniony do wzbronięcia tym kantorom sprzedaży na raty papierów premiowych, powtórnego zastawiania w innych kantorach papierów procentowych, na które już udzielona była pożyczka i otwierania specjalnych rachunków bieżących dla gry na giełdzie.

Otwarcie wystawy. Pod datą 5. b. m. dzienniki tutejsze podały następujący telegram ze Lwowa: „Arcyksiążę Karol Ludwik, w zastępstwie cesarza Franciszka Józefa, otworzył dziś wystawę krajową. Władze rządowe i autonomiczne, tudzież ministrowie i posłowie asystowali temu aktowi.

Wyrok w sprawie napadu na posła Kaisera. Nie podzielił trybunał wiedeński zapatrywań warszawskiego „Słowa“. Gdy bowiem dziennik ten — chrześcijański notabene — ohydu ów gwałt, popełniony przez żyda Pollitzera względem posła Kaisera za to, że szlachetny ten człowiek ujawnił jak wiadomo w parlamencie szwindle i szachrajstwa instytucji żydowskiej; gdy mówimy dziennik nasz gwałt ów najzupełniej usprawiedliwił, nazywając (zob. Nr. 120 „Słowa“) napady tego rodzaju uliczne poprostu „nieuniknionemi“, — inaczej całkiem ocenił to trybunał wspomniany. Oto co nam donosi korespondent nasz z Wiednia:

„W dniu 1 Czerwca, przed tutejszym trybunałem sądu karnego, rozegrał się epilog znanej sprawy napadu żyda Pollitzera na posła Kaisera. W epilogu owym żyd Adolf Pollitzer, wynoszony przez dzienniki wiedeńskie do godności męczennika, przedstawił się jeszcze obrzydliwiej aniżeli poprzednio.

Pokazało się bowiem, iż podsądny, pozujący na rozdrażnionego i zdenerwowanego (!) aż do utraty świadomości swych postępów, obmyślił swój czyn beczny zupełnie na zimno, i to w celach wyłącznie osobistej spekulacji.

Pollitzer urzędował w owej „Riunione Adriatica di Sicurtà“ na próbę i w dzień interpelacji posła Kaisera otrzymał zawiadomienie z zarządu, że jako niezdatny nie może dostać nominacji na stałego urzędnika. Z żydowską tedy bezczelnością obmyślił plan iż towarzystwo da mu z wszelką pewnością posadę, jeżeli się ujmie w jego imieniu z pomocą głośnego skandalu.

To jeden fakt stwierdzony podczas publicznej rozprawy sądowej.

Drugi fakt, stwierdzony również podczas tejże rozprawy, podaje ku pożytkowi „Słowa“, oraz podobnych jemu organów nie z a l e-

żnych, zarzucających posłowi Kaiserowi, że interpelując w sprawie zachwiania się „Riunione“, dopuścił się oszczerstwa.

No, ale *Słowo* wiedzieć zapewne nie chce, że też „Riunione“ celem wykreślenia się od podatku dochodowego wobec trybunału administracyjnego (Verwaltungs-Gerichtshof) sama podała, że od lat trzech ponosi tylko straty i niema żadnych zysków. Przedsiębiorstwo handlowe, przez trzy lata ponoszące straty, stoi nad przepaścią bankructwa i każdy uczciwy poseł czy dziennikarz powinien ostrzedz ogół o niebezpieczeństwie.

Nie więc dziwnego, iż żyd Pollitzer za swoje łotrówstwo otrzymał karę zasłużoną. Skazano go nie „na więzie“ — jak chce „Kurier Warszawski“ — ale na cztery miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego raz na miesiąc jednodzielną ciemnicą i postem (zu vier Monaten schweren, mit einmaligem Fasten im Monate verschärften Kerkers). Naturalnie z takim hańbiącym wyrokiem łączy się utrata czci i praw obywatelskich.

Z Włoszczowy piszą do nas: „Niektóre pisma warszawskie, a za nimi i prowincjonalne podały wiadomość o pożarze w naszym mieście bardzo niedokładną i zanadto pesymistyczną, bo ani pół miasta się nie spaliło, ani też nie było potworów najgrawujących się z nieszczęścia bliźnich i nie chęcych ratować.

Rzecz się miała tak. W drugim dniu Zielonych Świątek w południe, kiedy się już w kościele nabożeństwo kończyło, wybuchnął pożar w szpichrze żyda Judasza, na ulicy Bóżnicznej. Kłęby dymu unosząc się ponad dachami sąsiednich domów kierowały się ku rynkowi i wywołały przestrach straszliwy, gdyż wszystkie domy są kryte gontem a susza była wielka. Dzięki wszakże bardzo energicznemu ratunkowi prawie bez wyjątku wszystkich mieszkańców to jest wszystkich stanów, ogień się umiejscowił; — spaliło się tylko dziesięć posesyj, zajmujących kołce — od pola — ulic: Bóżnicznej, Czarnieckiej i Strumień. Gdybyśmy mieli w miejscu np. rzekę, stawy, lub więcej wody w studniach i dobrze urządzonej straży ogniowej, to zapewne łatwiejby można było stłumić złowrogą żywioł, ale przy jednej tylko sikawce miejskiej i drugiej z dóbr Nieznanowice, i to późno przybyłej, oraz przy braku wody, nie dziwnego że kilka posesyj paść musiało ofiarą.

Przez cały czas pożaru byłem świadkiem nieodstępny, więc mogę zaręczyć, że potworów urągających nieszczęściu bliźnich nie było, — owszem, na głos księdza, miejscowego proboszcza, szli wszyscy gdzie komu kazano, i nawet żydzi pytali co mają robić. Było, co prawda, wielu bezczynnych, ale wynikało to z braku narzędzi ratunkowych, nie zaś ze złej woli. Kradzieży większych nie było; — poginęły jedynie drobnostki, które łatwo mogły być zdeptane.

Wspomniawszy o energii ratujących, nie mogę nie wspomnieć o pomocy Bożej. Wiatr z początku dął na miasto, dopiero gdy ksiądz dziekan obszedł pożar, pokropił święconą wodą i wrzucił weń sól św. Agaty — i gdy przytem jeden pobożny, inteligentny, obywatel stanął wprost płomienia z obrazem Matki Boskiej, wiatr się obrócił na pole, a gwałtowność ognia osłabła. Dziś też powtarzają mieszkańcy Włoszczowy, że już po raz drugi (przed dwoma laty raz, a teraz drugi raz) Matka Boska cudowna uratowała miasto od zagłady.

X.

Wystawa kwiatowa. W celu powiększenia funduszu na urządzenie siedziby własnej Warszawskiego Towarzystwa Ogrodniczego odbędzie się w Warszawie w „Bagateli“ wystawa kwiatowa. Termin otwarcia wystawy oznaczonym został na 22, 23 lub 24 Czerwca r. b. Wystawa ma trwać przez dni trzy i obejmować trzy działy: 1) ozdoby i wyroby z kwiatów ciętych; 2) kwiaty cięte; 3) rośliny kwitnące. O powodzeniu wystawy wątpić chyba nie można.

Sklepy chrześcijańskie. Z okolic Stopnicy (gub. Kielecka) piszą do nas: W dniu 3 b. m. staraniem sklepu spożywczo-rolniczego w Stopnicy otwartą została filia tegoż sklepu w Solcu, miejscowości kąpielowej, gdzie obok lielych kramików żydowskich nie było dotąd żadnego sklepu porządniejszego. Nowy przeto sklep ten chrześcijański stanowić będzie dla kuracjuszków rzeczywistą a od dawna pożądaną dogodność, gdyż oprócz artykułów spożywczych nabywać tu będą mogli i rozmaite drobiazgi galanteryjne, w dłuższym oddaleniu od domu bardzo nieraz przydatne i potrzebne. Nie potrzeba chyba dodawać, że żydkowie Stopnicy patrzą na nowy sklep z wielkim bólem serca, zlorzęcając głośno inicjatorom tego przedsięwzięcia. Nic im to przecież nie pomoże. Sprzedaż towarów w nowym sklepie poprzedzoną została poświęceniem onego, dopełnionem przez czcigodnego ks. kanonika Siarkowskiego przebywającego na kuracji w Solcu.

S. M.

Znany dobrze w Warszawie skład towarów bławatnych istniejący przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr 7 pod firmą „Ruska Manufaktura“, przeszedł obecnie na wyłączną własność pana Teofila Weiss'a i S-ki — i pod tą firmą nadal, przy znacznem jeszcze rozszerzeniu, — prowadzonym będzie. Poświęcenia magazynu dopełnił w d. 9 b. m. sz. ks. Lubieński, wykaryusz parafii S-to Krzyżkiej. Nowy właściciel składu, rozpoczyna pracę swą jak

widzimy, z Bogiem więc tembardziej życzyć mu należy powodzenia i wziętości firmy.

Istniejący w Warszawie, przy ulicy Nowy Świat Nr. 70 wprost Ś-go Krzyża skład materiałów aptecznych, nabył p. Michał Zawadzki, prowizor farmacyi, były pracownik laboratorium analitycznego prof. Milicera. Poświęcenia składu dopełnił sz. ks. Siwierski.

Z prasy. Bardzo ładną notatkę o pielgrzymce swej na Jasną Górę, pomieścił w „Kuryerze Warszawskim“ redaktor „Ogrodnika Polskiego“ p. Edmund Jankowski, p. t. „Do Częstochowy“. Dlaczego p. Jankowski artykuł swój wydrukował nie gdzie indziej jeno tam właśnie, w organie nawskroś liberalno-semickim, który niedawno przecie jeszcze na tych samych szpaltach pomieszczał apologię Renana, a szydząc z Namiestnika Chrystusowego, ogłaszał w „telegramach własnych“: „papież funkcyonuje normalnie“; — dlaczego, mówimy, dla wyrażenia tkwiących w głębi duszy uczuć swych religijnych, p. Jankowski wybrał „Kuryer“ p. Loewenthala, — to jest już rzeczą autora. W tej chwili idzie nam jedynie o zaznaczenie, że oto nie żaden „nieuk“ czy „naiwny prostaczek“, ale człowiek inteligentny, oświecony, z wykształceniem uniwersyteckim idzie piechotą, wraz z gromadką pielgrzymów, na Jasną Górę, a idzie tam — jak sam mówi — „nie jako turysta i obserwator, lecz jako wierzący po katechizmowemu“. „Opanował mnie — powiada jeszcze p. Jankowski — jakiś niepokój i znudzenie jakies, na które szukałem lekarstwa. To co mi ucieskało duszę, zostało u stóp Tej, do której z innymi poszedłem, i powóciłem uspokojony, ufny, pogodny.“

Zaiste pouczające to dla tych wielu, bardzo wielu półgłówków i pyszałków, którzy posiadają wiedzę jakąś książkową i... opatentowawszy ją, są już przekonani, iż wobec ich wielkości, wszystko, nawet Bóg sam i Jego Mądrość Najwyższa — jest małe! Biedne, pełzające robaczki!..

Z teatru i muzyki. W teatrze Rozmaitości odbywają się próby z komedyi Aleksandra Bissona, tłumaczonej z francuzkiego p. t. „Bohater z Cardunois“.

W teatrze Nowym przedstawiono wodewil fantastyczny w siedmiu obrazach p. t. „Gorąca krew“.

Trupa kóźka w „Wodewilu“ daje z powodzeniem melodramat przerobiony z francuzkiego przez p. Pawła Kościńskiego, p. t. „Tajemnice Warszawy“

Zmarli. S. p. Marcelina ks. Czartoryska, matrona znana z cnót prawdziwie chrześciańskich, miłosierna wielce i dobroczynna — zm. w Krakowie.

ROZMAITOŚCI.

FRASZKI.

I.

Żydom w mieście bóżnicę szlachta postawiła.
— Wątpię, czy ta ofiara Jehowie jest miła
Rzekł rabin. Więc, by trefną nie była bóżnica,
Pierwsza modlitwa będzie o zgubę szlacheica.

II.

„Ząb za ząb, a za oko weźmiesz jego oko“,
Tak rabin prawił uczniom długo i szeroko.
— A gdzie procent od oka? — spytał żydek mały.
— Za procent weź mu mienie, weź dorobek cały.

R.

Od kilku tygodni czytujemy następujące ogłoszenie:

„Młody człowiek zdolny do pracy umysłowej poszukuje „zajęcia. Wiadomość w redakcyi „Koleców“, i zapytujemy, co też ten młody człowiek porabia w redakcyi „Koleców“, jeżeli jest zdolny do pracy umysłowej?“

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 14 Czerwca.

Na skutek wiadomości o podniesieniu się cen w New-Yorku, podniosły się odrazu, i dość znacznie, ceny pszenicy w Gdańsku. Również znaczną zwyżkę cen przedstawiają i nasze targi warszawskie.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 4.10—4.20, średnią 3.60—3.70, ordynaryjną 3.40—3.50. Żyto wyborowe płacono 3.15—3.20, średnie 3.00—3.10, ordynaryjne 2.80—2.90. Owies 2.50—2.90.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 72—74, średnią 69—70, ordynaryjną 58—62 kop. za pud. Żyto wyborowe 53—55, średnie 50—52, ordynaryjne 47—49. Owies wyborowy 80—82, średni 60—70, obsadny i pstry 53—56 kop. za pud.

W Libawie żyto również mocniej: w gatunkach dobrych płacono: 58—60, w gorszych 54—56 kop. za pud. Owies wyborowy 72—75, w gatunkach średnich 60—69 kop. za pud.

W handlu okowitą, usposobienie niezmiennione, to jest ciągle słabe, przy dowozach mocnych. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100° okowity 10.93 rs. netto.

Na rynku cukrowym, usposobienie również bez zmiany. Płacono za rafinadę 3,23—3,26, za kostki 3,37—3,38, za mączkę w pełnych ładunkach 2,62—2,65 za kamień 24-funtowy.

Dostawa bydła na targ prazki wynosiła około 1,800 sztuk. Woły stepowe płacono po rs. 90 do 120 za sztukę; woły krajowe sprzedawano po rs. 70 do 75 sztukę.

Na rynkach żywnościowych tym razem ceny pozostały bez zmiany.

NADESŁANE.

Zawiadomienie.

Niniejszem mam honor podać do wiadomości, że Magazyn Towarów Bławatnych, Płócien Jarosławskich, egzystujący od lat 6-ciu przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr 7, pod firmą:

„Russka Manufaktur“

przeszedł na moją wyłączną własność i takowy pod firmą:

Teofil Weiss i S-ka

prowadzić będę.

Jednocześnie nadmieniam, że niezależnie od sprzedawanych dotąd towarów krajowych, wprowadzono dział towarów zagranicznych. Tym sposobem będę w możności jakością i wyborem zadość uczynić najwybredniejszym wymaganiom, przy możliwie niskich cenach; którą to drogą pragnę zjednać sobie względy i poparcie Szanownej klienteli.

Z uszanowaniem

303—1—1

Teofil Weiss.

CEMENT, Wapno na wagony, Cegłę ogniotrwałą, Glinkę ang., Pokost, Posadzkę terrakotową i Belki żelazne, poleca: **A. Krysiński, ul. Marszałkowska 122, róg ul. Zgoda.**
296—12—2

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. Win... Sp... w Kł... —Przepraszamy bardzo, ale N-ra o jakie idzie, są w zupełności wyczerpane. Za słowa w końcu listu dziękujemy serdecznie.

Sz. Ks. T. Kraj... w Ks. M. — Najtańsze: z codziennych „Swiet“ rs. 4 rocznie wraz z przesyłką; z tygodników ilustrowanych „Niwa“, rocznie rs. 7, również łącznie z przesyłką. „Dziennik dla wszystkich“, zgodnie z życzeniem, zaprenumerowany.

Sz. ks. Józ... Kaj... w Zy... — Tym razem użytku zrobić nie możemy.

P. F. Mik... w Rajgrodzie. — Za wiadomości dziękujemy uprzejmie. Pseudonimowi z G... — Księgarnia Teodora Paprockiego i S-ki Nowy-Świat 41, lub też księgarnia E. Kolińskiego Marszałkowska 122. Za słowa upżnienia dziękujemy szczerze, — pseudonimu jednakże publicznie ujawnić nie możemy.

P. Pel... w G... — Opużenie w N-rze poprzednim (23) przed nazwiskiem ks. Pranajtisa liter „Sz.“ jakie w odpowiedziach redakcyi, przed nazwiskami kapłanów zawsze i z zasady kładziemy, wynikało jedynie w skutek prostej nieuwagi zeceera. Księża Pranajtisa nie tylko szanujemy jako kapłana, ale i cenimy wysoce jako autora, za jego odwagę i poświęcenie się prawdziwe w imię i dla dobra państwa, której broni i którą w pracach swoich tak wymownie odślania. W każ-

dym razie za zwrócenie uwagi dziękujemy sz. panu najuprzejmiej, zwłaszcza iż daje nam to sposobność do niniejszego wyjaśnienia.

P. J. K. w *Warsz.*... — Trudno nam w tym względzie dać wskazówkę jakąś praktyczną — i sądzymy nawet, że sz. pan, jako fachowiec obeznany doskonale ze stosunkami, łatwiej nierównie sam sobie ją znajdzie. Nie mogąc odczytać podpisu, nie mogliśmy dać odpowiedzi listownej; marka przeto — do zwrotu.

Bylej chorej w Warsz.... — Bardzo to być mogło i nawet wierzymy że tak było w istocie, gdyż sposób obchodzenia się lekarzy, a zwłaszcza też lekarzy-żydów, z chorymi w szpitalach, nie jest bynajmniej tajemnicą. Mimo to przecież z doniesienia anonimowego skorzystać nie możemy.

Jednemu z czytelników w Rzymie. — Wystarczy w zupełności adres: redakcja „Więsnika Jewropy“ w Petersburgu. Cena roczna wraz z przesyłką rs. 17. Wybór trafny. Za życzliwe słowa — Bóg zapłać.

Byłemu czytelnikowi „Słowa“ w Wil.... — Ale co też się sz. panu przywidziało?... Nietylko przeciw „Gazecie Warszawskiej“ nie obecnie nie mamy, lecz owszem przyznajemy chętnie, iż jest ona wogóle prowadzoną starannie. Szczególnie dział polityczny, po objęciu go przez jednego z najzdolniejszych literatów i publicystów tutejszych, nie pozostawia nie teraz do życzenia. Z pism o które sz. pan zapytuje w zakończeniu listu wolimy nie wskazywać żadnego.

Lwówiance. — Naturalnie; — i gdyby p. Gawalewicz o figurze tej przepomniał, — przypomni mu ją, w całej już naówczas wyrazistości.

P. Al. Ignat. w *Op.*... — Owszem, przeciwnie, nie przyjmując ani prospektów ani ogłoszeń płatnych „Roli“, wiedzą dobrze co czynią; tamują bowiem w ten sposób najskuteczniej możność rozpowszechniania się pisma. Czy jednakże czynią ucziwie, to już jest rzeczą ich sumienia. Za życzliwość i poparcie raczy sz. pan przyjąć słowa najszczerzej i serdecznej podzięk.

E. K. OLINSKIEGO
KURZYBIEK KSIĘGARNI
W WARSZAWIE, — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122.

Dygasiński. Goralka, powieść rs. 2.
Dygasiński. Krańcowy, nowella rs. 1. Hajota. Z dalekich łądów, nowella rs. 1. Dąbrowski Ignacy. Felka, nowella rs. 1. k. 50. Fehling prof. dr. Przeznaczenie kobiety. k. 35.

Zwracamy uwagę Czytelników na dołączony przy dzisiejszym numerze naszego pisma prospekt „Zorzy“, pisma ilustrowanego ludowego.

MARCELI GRZESZKIEWICZ Dentysta,
Nowy-Świat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 50-52-49

REKLAMY.

CEMENT

zagraniczny, krajowy Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya, krajowa oraz Glinka ogniotrwała, największe składy w Warszawie u firmy.

Z. A. KRAJEWSKI 195-25-13

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr 28.

Zegary i zegarki z najlepszych fabryk i najmodniejsze poleca:

J. GOŁEMBIOWSKI

Marszałkowska Nr. 111 (między Złotą i Chmielną)

Dawniej od roku 1881 Bielańska róg Senatorskiej.

CENY NAJMOŻLIWIEJ NIZKIE. 261-20-6

Poleca się pierwszorzędny a tani

HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE,

w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej. 95-52-21

Uczennica Konserwatorium

życzy sobie dostać kondycję na czas wakacji, posiada muzykę i śpiew. (309-3-1)

ŻÓRAWIA Nr 23 m. 27.

Rejestra Gospodarcze

wszelkie, poleca skład papieru St. Winiarskiego w Warszawie, Nowy Świat 53. 307-3-1

Ajent Handlowy,

znający dokładnie stosunki handlowe i przemysłowe w Warszawie i posiadający biegle języki: polski, russki i niemiecki, pośredniczy przy obstalunkach i zakupach i załatwia, za skromnym wynagrodzeniem, najróżnorodniejsze interesa osobom z prowincyi, a przy interesach pieniężnych, oprócz opinii osób znanych, przedstawi odpowiednią do powierzonych interesów kaucję. 306-6-1

Blizszych szczegółów udzieli redakcja „Roli“.

OGŁOSZENIA.

BUSKO

Dr. Majkowski starszy lekarz miejscowego szpitala, praktykuje przez cały sezon. Tegoż do nabycia opis Buska kop. 60. 260-6-6

DYWANY Angielskie, Francuskie, Krajowe stryżzone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharские.

Mebłowe POKRYCIA: Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

Bławatne TOWARY na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny. Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

Różne Serwety, Koldry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór naj-

gustowniejsze, najmodniejszel jak za wsze „najlepiej kupować“

u GIEŁŻYŃSKIEGO

47-52-23

Warszawa, Marszałkowska 137.

Szmaklerskie Wyroby W. Pomorskiej
PRZENIESIONE
na ulicę MARSZAŁKOWSKĄ Nr. 144,
204-26-14 wejście z Rysiej.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,
oraz BANDAŻY

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 45-52-24

DOM BANKOWY
BR. POPŁAWSKI
w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZAŁATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopelnia konwersye Listów Ziemijskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Załatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyj. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 96-26-21

ZAKŁAD BLACHARSKI

Zygmunta Lehmann

w WARSZAWIE

102-26-11

przy ulicy Chłodnej Nr. 39.

Wyrabia specjalnie rury do ogrzewania parą budynków fabrycznych, podejmuje się krycia dachów: blachą żelazną, cynkową i tekturą ogniotrwałą, oraz ich reperacje i smarowanie, a także wykonywa wszelkie roboty w zakresie blacharstwa wchodzące.

GŁÓWNY SKŁAD NA KRÓLESTWO

wody naturalnej

„CONTREXEVILLE DU PAVILLON“

w aptece W. KARPIŃSKIEGO,

ulica Elektoralna Nr. 39, w Warszawie.

218-12-10

ZAKŁAD PRZEWOZOWY Bolesława Kochanowicza
Warszawa. Daniłowiczowska 16.
Telefonu 719. Załatwia wszelkie przewozy, opakowania i przeprowadzki. 233-12-9

Zakład Rymarsko-Siodlarski

8. Nowy Świat. **R. ANGELUS.** Nowy Świat 8.
(297) Poleca: Siodła męskie, damskie, chomonta. Ceny niskie. (6-2)

Wspierajcie przemysł krajowy. Zadzajcie po sklepach Szuwaksu i Atramentu tylko S. Głińskiego.

193-52-13

Specyalne Biuro Techniczne
dla
MELIORACJI ROLNYCH
Inżynier Oskar Michalewski

Warszawa Ś-to Krzyzka 44
od 8 Lipca Krakowskie Przedmieście 60.

Melioracje rolne:—Irrygacja łąk.—Drenowanie.—
Zakładanie gospodarstw rybnych.—Urządzenie mły-
nów, tartaków, krochmalni, olejarni, suszarni etc. etc.
Wszelkie czynności niwelacyjne i hydrauliczne. —
Eksploatacja torfu.—Kolejki przenośne.—Kommissa-
wa sprzedaż narzędzi rolniczych, nawozów sztucz-
nych i nasion 295—12—2

Biuro udziela kredyt melioracyjnyjny.

PO CENACH NAJPRZYSTĘPNIEJSZYCH!

273—6—5

CEMENT krajowy i zagraniczny, **Wapno** wagonami i detalicznie, gips, ce-
gła ogniotrwała, glina, **Posadzki terracotowe**, **Miski klozetowe**, da-
chówki żłobione, smołę gazową, tekturę do krycia dachów polecają *Główne Składy*

STEFANA KRASUSKIEGO

Warszawa, Erywańska 16. Telefonu Nr 886.

Poleca b. tanie i trwale wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchen, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.



„Portland Comprime et Carrelage Ceramique“
FABRYKA POSADZEK
Cementowych i Terracotowych
BEDNAROWSKI & LUBRYCZYŃSKI
Nowo-Wielka Nr 18.

Poleca b. tanie i trwale wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchen, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.

257—12—5

Wyszły świeżo z druku

Konferencje
O SPRAWIE ZBAWIENIA,

miane w kościele N. M. P. w Łęczycy,
przez ks. Ant. Chmielowskiego.

Cena rs. 1.80, z przesyłką rs. 2.

Do nabycia w drukarni St. Niemiery, Plac Warecki 4, oraz we wszystkich księgarniach. 245-6-4

SKŁAD I TOWARÓW GALANTERYJNYCH
H. BONICZKOWSKIEJ
41 **KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE** 41
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

41—52—35

Ważne dla WW-ch Księży !!

Przyjmuję obstalunki na Palta i Sutanny i, jako specjalista, wykonywam takowe akuratacie i sumiennie, po cenach możliwie przystępnych.

KRAWIEC
Fr. Żółtowski

19 Świąto-Krzyzka 19
w Warszawie. 304—4—1

Fabryka **K. Handiter**
SZCZOTEK I PĘDZLI

dawniej **K. MARTWICH**
w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. (177-20-14)

M-lle LEONA

Właścicielka **Magazynu Mód**

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych 40 do najwykwintniejszych 52-37

2. KOTZEBUE 2.

NAJTAŃSZE
OBICIA PAPIEROWE, ROLETY
I CERATY

POLECA

W. Michalski
Miodowa Nr 19. 282—6—3

DOM BANKOWY

36—52—24

X. RADZISZEWSKI

w Warszawie, Hotel Europejski,
ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył

DRUGI
DOM BANKOWY
W WILNIE,

gdzie wszelkie interesa, w zakres bankierski i handlowy wchodzące, załatwiane będą.—Adres dla korespondencji: *Dom Bankowy X. Radziszewski w Wilnie, Hotel Europejski.* Adres dla dopeszy: *Radziszewski — Wilno.*

MEBLE BAMBUSOWE

dla LETNICH MIESZKAŃ, WEREND,
OGRODÓW, BALKONÓW i t. p.

i JAPONSZCZYZNĘ

POLECA

W NIEBYWAŁYM DOTĄD WYBORZE
PO CENACH NADER UMIARKOWANYCH

M. STANKIEWICZ

ul. TRĘBACKA róg NOWO-SENATORSKIEJ.

Nr 14. Ordynacka, róg Nowego Światu Nr 14.

JÓZEF KUGLER

Specjalna Pracownia REKAWICZEK.

Rękawiczki glans. 3 guz. — 80 kop.	Rękawiczki zamszowe	1 20 k.
4 " — 90	szwed 3 g.	— 80 "
5 " 1.00	" 4 g.	— 90 "
męzkie — 90	" 5 g.	1.00 "
angielsk. 1 50		

299-4-2

Przyjmuje się rękawiczki do prania.
Z poważaniem *Józef Kugler.*

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH Michała ZAWADZKIEGO

Nowy-Świat 70

wprost Świętokrzyskiej

POLECA: 292-3-2

Materiały apteczne i techniczne. Farby malarskie.
Kosmetyki. Środki opatrunkowe i dezynfekcyjne.

J. GÓRSKI

Szewo Męzki i Damski

145, Marszałkowska 145, m. 20.

poleca obuwie gotowe z najlepszych
materiałów, przyjmuje obstalunki.
NB. Zwraca szczególną uwagę na
własnego pomysłu Skorochody let-
nie, bez podszewki, zastępujące
Trzewiki Rzymskie.
Wykonanie sumienne. Ceny niskie.



OBICIA PAPIEROWE w najświeższym guście
krajowych i francuskich fabryk, od 10
kop. do 6 rs. za rulon. **ROLETY** do okien od 60 kop.,
GZEMSY do firanek od 30 kop. **CERATY** i **CHODNIKI**
różnego rodzaju w wielkim wyborze polecają:

J. Janowski i S-ka

ul. Długa Nr 31 (Hotel Niemiecki)
w Warszawie. 294-6-2



Fabryka Kapeluszy i Czapek

KAROLA FICHTNERA

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie
poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach,
oraz Czapki oficerskie i cywilne.
Ceny umiarkowane.

Lasy kupuje

Z. T. PUTIATYCKI

Warszawa, Leszno 6. 280-6-4

Istniejący od 1862 r. **Magazyn Mebli**

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

W WARSZAWIE, 250-13-8

Tłomackie № 6, były hotel Wileński,

przeniesiony będzie od 1 Lipca r. b.

na MARSZAŁKOWSKĄ № 152 róg Erywańskiej 18.

Wyszła z druku

Weterynaryja Gospodarska

wraz z Anatomią, Fiziologią, nauką o powierzchowności
oraz Hygieną zwierząt domowych,

przez

Henryka Kotłubaja.

Gruby tom o 820 str. i 429 drzeworytach w tekście. Cena
4 rs.

Poleca się na rozpoczynający się rok gospodarski.

Komplet Rejestrów Gospodarskich

praktycznie ułożonych i wydanych przez redakcję „Rolni-
ka i Hodowcy“. Cena 4 rs.

Wypisujący powyższe wydawnictwa wprost z Redak-
cyi (Żórawia 36), kosztów przesyłki nie ponoszą.

NOWO OTWORZONY

WARSZAWSKI MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

ulica Nowo-Senatorska Nr 4

wprost Hotelu Rzymskiego.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publicz-
ność, że już przygotowałem wielki wybór wiosennych
i letnich gotowych ubiorów męzkich, oraz materiały
z tutejszych i zagranicznych fabryk. Sprzedaję je po
nader niskich cenach, mianowicie:

Wiosenne palta	od rs. 15 do rs. 35.
Letnie „	od rs. 11 do rs. 30.
Marynarkowe garnit.	od rs. 14 do rs. 30.
Żakietowe ubrania	od rs. 22 do rs. 35.
Surdutowe „	od rs. 25 do rs. 35.
Burki Sławuckie	od rs. 24 do rs. 30.
Spodnie	od rs. 4 do rs. 12.
Ulstry	od rs. 18 do rs. 30.
Haweloki	od rs. 11 do rs. 25.

Marynarki alpagowe, Panama.

Płócienne garnitury.

Bluzy Austriackie. Szlafroki i t. d.

Obstalunki wykonywa w 24 godzin.

Krój zagraniczny.

220-10-9

Bieliznę Męzką

kto zyczy mieć dobrą i tanią, niech kupuje w fabryce

A. KIERST I S-KA

5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).

Najlepszy krój! Najtańsze ceny!

Zamówienia z prowincyi wysyłamy za zaliczeniem
pocztowem lub kolejowem.

Uwaga. Potrzebnym udzielamy kredyt na wy-
godne rozplaty. 39-52-33

Egzystuje od 1862 r.



W WARSZAWIE

Leszno Nr 62.

274-6-3

Egzystuje od 1862 r.

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO.

Bielańska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA
PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.

Wybór książek—duży; warunki możliwie przystępne.

J. FRAMA SZEK

Jedyna miejscowa Fabryka

OBIĆ PAPIEROWYCH

egzystująca od 1829 roku

POLECA:

Najtańsze Obicia Papierowe
NAJWIĘKSZY WYBÓR
 w najlepszym guście oryginalnych
DESENI PARYŻKICH.

SKŁAD GŁÓWNY:

Krakowskie-Przedmieście Nr 15.

226—0—9

PIERWSZA I NAJWIĘKSZA W KRAJU FABRYKA

ARMATUR

egzystująca od 1879 r. i nagrodzona medalami

T. GWIŹDZIŃSKIEGO I S-KI

Koszykowa Nr 27, trzeci dom od Marszałkowskiej, w Warszawie.

Wyrabia rozmaite Krany od 1/8 do 4 cali. Wentyle do pary i wody, Świstawki parowe, Krany kontrolne do manometrów, Wodowskazy, Sokowskazy, Spirytusowskazy, Oliwiarki rozmaite, Szrubunki (łączniki) do węży parcianych i gumowych, Wyloty (cwały) do polewania ulic, ogrodów, pożarne i t. p.

Odlewy z fosforbronzu, rotgusu, mosiądzu, cynku, cyny, ołowiu i t. d.

Wszystko dokładne, na czas umówiony i po cenach umiarkowanych; na składzie zawsze znaczna ilość gotowych wyrobów.

Adres telegraficzny: „GWIŹDZIŃSKI—Warszawa“.

Telefonu Nr 457.

H. KUCHARZEWSKI

Skład Wód Mineralnych Naturalnych

PRZY APTECE

ulica MIODOWA Nr 4, dawniej Senatorska wprost Miodowej.

Z pierwszych tegorocznych czerpan nadeszły już ze wszystkich Europejskich źródeł jak również krajowe wody mineralne naturalne wraz z produktami leczniczymi z tychże źródeł, jako to:

Szlamy, lugi, wyciągi, mydła, sole i pastylki, również i przetwory do robienia serwatki.

Co pewien czas świeżymi transportami ekspedycya zaopatrywana będzie.

Broszury, cenniki, wskazówki zachowywania się przy picciu wód, dostarczane będą na żądanie bezpłatnie.

O czem mam honor zawiadomić WW. Panów Doktorów i Szanowną Publiczność

Wody z mego składu znajdują się w wielu zakładach kąpielowych i Aptekach.

H. KUCHARZEWSKI

MAGISTER FARMACJI.

TELEFON 274.

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH

istniejąca pod firmą

Józef SZYMAŃSKI i Syn

odznaczona zaszczytnie MEDALEM ZŁOTYM na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1895, przeszła obecnie drogą spadku i działów na własność

Najstarszego Syna

Jana Szymańskiego

i prowadzoną będzie nadal pod osobistym tegoż kierunkiem.

Zaręczając za sumiennosc i dokładność w wykonaniu powierzonych sobie wyrobów, nowy właściciel wyżej wspomnianej fabryki poleca się względem Szanownego Duchowieństwa w tej nadziei, że zechce ono zaszczycać go takim zaufaniem jakie było udziałem zmarłego ś. p. Ojca Józefa Szymańskiego.

Fabryka prowadzoną będzie stale na pierwszorzędnej stopie przy zastanowieniu najświetniejszych w dziedzinie Organmistrzostwa wynalazków i pozosta- nie nadal pod № 34 przy ulicy CHŁODNEJ w Warszawie



139-26-8

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-ym piętrze.

9-52-45 **TAPICERNA WŁASNA. — Filj nie posiadamy.**

ZAWIADOMIENIE.

Mamy zaszczyt zakomunikować Sz. Publiczności, że doszło do naszej wiadomości, iż różni aferzyści podszywają się pod naszą firmę i sprzedają za nasz wyrób lodownie pokojowe tandetnej roboty, wybite cienką blachą, z pojedynczymi ściankami, gdy tymczasem naszego wyrobu lodownie, posiadają podwójne ścianki, a miejsce między takowymi wypełnione złym przewodnikiem ciepła, wskutek tego lodownie nasze utrzymują długi czas zimno. Na zasadzie trzydziestoletniej praktyki, zdołałem lodownie nasze udoskonalić tak, że fabryka nasza została nagrodzona wieloma medalami na różnych wystawach. Lodownie naszego wyrobu zapatrzane będą marką fabryczną i tylko takie uważać można za niepodrabiane, jednocześnie osoby sprzedające falsyfikaty za nasz wyrób, pociągnięci będą do odpowiedzialności prawnej. Z poważaniem.

Józef Kuchta, Piękna Nr 30. ³⁰⁸ 3 1

DOM HANDLOWY

Ł. J. BORKOWSKI

w Dąbrowie i w Warszawie

Kantor: Marszałkowska 136

poleca nowo otworzony przy składzie węgla

67 TWARDA 67

SKŁAD ŻELAZA

WALCOWANEGO i BLACH.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Ceny umiarkowane.

NOWO-OTWORZONY

Magazyn **OBUWIA** Męzkiego

Józefa Lipińskiego

byłego zarządzającego przez lat 11 w firmie St. Chwiałkowski, — posiada wielki wybór wytwornego obuwia w modnych fasonach i z starannem i eleganckim wykończeniem, z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych.

Trębacka 9. (112—13—10) Trębacka 9.

Ceny przystępne.

BROWAR PAROWY

E. Limprecht & L. Szwede

145 w CZĘSTOCHOWIE 30—12

poleca

Piwa Lagrowe

w doborowym gatunku.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Złoty medal 1885 r.

97

SPECYALNA FABRYKA

52-20

SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH

Roberta Bohte

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.



Fabryka



Obózna 4.

Hygieniczna Wanna Kołysanka

(na biegunach)

o silnem działaniu powrotnej morskiej fali.

Prawdziwą zasługę mają pp. Bolesław Golański i Józef Zachwiejski za wprowadzenie w użycie, premiowanej zagranicą ulepszonej przez nich wanny kołysanki (na biegunach).

Hygieniczne działanie kąpeli morskich i rzecznych potęguje się przez ruch falowaty i działanie mechaniczne wody na tkanki i naczynia kapilarne skóry, oraz ruchy gimnastyczne kąpiącego się w bieżącej wodzie.

Używane dotąd kąpeli wannowe, oprócz spożyczenia wielkiej ilości wody i rozcieńczenia w niej soli i wszelkich środków przy kąpielach mineralnych używanych, nie odpowiadały celowi, gdyż **unieruchomiły** kąpiącego się i tym sposobem nie działały hygienicznie narażając na stratę przynajmniej połowy kosztów.

Wyrobiana obecnie ulepszona **Wanna kołysanka** posiada wszelkie zalety i stanowić powinna sprzęt konieczny w każdym familijnym domu.

1-o **Rozmiary** wanny i budowa prosta pozwalają na ulokowanie jej w każdym miejscu.

2-o Ilość wody potrzebnej do kąpeli nie przenosi kilku wiader, stosownie do potrzeby.

3-o Sól zwyczajna do kąpeli wzmacniających używa się w mniejszej ilości, toż samo przy kąpielach mineralnych, płyn jest więcej esencjonalny, co zbawienne wpływa na ustroj chorego, a przez ciągły ruch fali w wannie, pierwiastki mineralne rozpylają się w powietrzu, i kąpiący się oddycha atmosferą właściwą miejscom kąpielowym np. Buska Cieclocinka i t. p.

4-o **Ciągły ruch** kąpiącego się zbawienne oddziaływa na jego organa wewnętrzne, jakoto: trawienia, śledziony, wątroby, płuc i serca, wprowadzając do tychże płynną rozgrzaną krew i odświeżając takowe, co przy zwyczajnych wannach miejsca niema.

5-o Budowa wanny okrywa zupełnie kąpiącego się i **ochrania** od przewiewów; przykrywszy wannę prześcieradłem, nżywa się równocześnie kąpeli parowej. Wanna odwrócona stanowi kąpiel siedzącą (Sitzbad). Jednem słowem, zalety **wanny kołysanki** przemawiają za rozpowszechnieniem tejże, tak w domach prywatnych, jak i po **letnich mieszkaniach**, pozbawionych odpowiednich kąpeli, gdyż wanna ustawiona na powietrzu i odpowiednio ostionona, stanowić będzie przyjemną ochłodę, wśród letnich upałów.

Wydatek na kupno **17 do 25** rubli, pokryją oszczędności na omnibusach i biletach do kąpeli rzecznych, oprócz fadygi i straty czasu.

Wanny posiadają na składzie:

Dusoge — Nowy-Świat № 5.

W. Gostyński — Wierzbowa № 3.

Jan Hilknor — Nowo-Miodowa № 2.

Aleksander Skiba — Nowy-Świat № 58 i Praga.

Emil Trepte — Marszałkowska № 147. 287—2—2

Ogniska doszczętnie spalające sadze i dymy

systemu J. Świecianowskiego

nagrodzone dyplomem honorowym w Paryżu 1893, dyplomem i medalem złotym w Londynie 1894; wielką nagrodą w Paryżu na wystawie wynalazców 1894. Opatentowane na wszystkie kraje. Zastosowane do: **Kotłów parowych. Pieców pokojowych z wentylacją. Ogrzewaczy dla suszarń, cukrowni, krochmalni i t. d.**

Zalety ogniska:

- 1.) Ekonomiczne: funkcjonuje bez wysokich kominów; oszczędza połowę paliwa, daje możność spożytkowania straconego ciepła. Opal: każde paliwo, wszelkie odpadki.
- 2.) Hygieniczne: spala bez odoru śmieci, obierzyny, zużyte opatrunki, fekalje, wentyluje mieszkania, usuwa wilgoć, zapobiega dymieniu.

Ogniska te i ich zastosowanie do różnych celów urzędza Atelier Architektoniczne J. Świecianowski i S-ka w Warszawie Sienna 25, (od g. 10—2 i 3—5). 302—12—1



305—16—1

MEBLE DĘBOWE SKŁADANE

na letnie mieszkanie, do ogrodów, werend i t. p.

poleca **S. GASTOROWSKI**

Warszawa, Nowy-Świat Nr. 49.

Stoły.—Stoły do kart.—Krzesła.—Fotele.—Kanapki.—Taburety.—Łózka.—Tace.

212-12-6

I. ŁAWICKI I S^{KA}

Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5.

POLECA NA SEZON WIOSENNY

Wyborowe nasiona,

Traw, Koniczyn, pastewnych i leśnych roślin.

Ręczny pielnik „GWIAZDA“ St. Postawki,
do pospiesznego opielania i obredlania okopowizny.

264-25-6

J. W. AGROWSKIEGO

Długa 27, w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykończa w ciągu 24 godzin.

Z powodu
nadprodukcji
ceny
zniżone.
167-12-7

Palta zimowe	od Rs. 16.— do 50
Garnitury maryn.	„ „ 13.— „ 40
Spodnie	„ „ 3.50 „ 16
Palta jesienne	„ „ 12.— „ 45
Szlafroki	„ „ 10.— „ 25
Garnitury frakowe	„ „ 25.— „ 50
„ surdutowe	„ „ 25.— „ 50
„ żakietowe	„ „ 20.— „ 45
Burki Siawuckie	„ „ 18.— „ 35

A. Tahn & Co

WŁAŚCICIELE

Fabryki Tektury smołowcowej i Asfaltu

POD FIRMA

F. PIETSCHMANN

W WARSZAWIE

Kantor: TŁOMACKIE № 3.

Polecają *tekturę smołowcową, lak asfaltowy, smołę i t. d.*, wykonywują wszelkie roboty *tekturowe i asfaltowe.*

239-12-8

Zakład Optyczno - Mechaniczny FRANKOWSKIEGO I GRZYMSKIEGO

61. NOWY-ŚWIAT 61.



poleca: Okulary i Binokle, ściśle do wzroku dobrane, od 50 kop., Lornetki teatralne, polowe i damskie od rs. 1 kop. 50, Lunety, Lupy, Barometry, Termometry, Aerometry, Miary taśmowe i inne Wasserwagi, Kompaszy, Rajscajgi i Cyrkle, Srodki opatrunkowe, Suspensory, Irrygatory, Paski rapturowe od 1 rs., Pasy brzuszne, wszelkie Wyroby gumowe, Zabawki dziecinne, Latarnie magiczne, Kalejdoskopy, Stereoskopy i t. d. Wielki wybór Utensylii Elektro-technicznych, Dzwonki, Druty, Przyciskacze, Elementy różnych systemów i t. d. i t. d.

Zakład podejmuje się wszelkich reparacyj i dokonywa takowych tanio, dokładnie, szybko i z gwarancją.

Zakład zajmuje się sprzedażą i kupnem maszyn do szycia, pończoszniczych, krawieckich i t. d., i posiada specjalny oddział reparacyj tychże.

Wszelkie zlecenia z prowincyi uskutecznią się za zaliczeniem.

155-12-11

Skład
Pl. Teatralny
11.

F. R. PULSA

Poleca najnowsze wyroby własnej fabrykacyi:

№ 210	Wodę Kolońską „du Monde elegant“	Rs. 1.50 za flakon.
№ 211	„ liliową (Eau de Lys)	„ 35 „
№ 227	„ do zębów (Eau dentifrice)	„ 1.50 „
№ 204	perfumy Chypre	„ 1.00 „
№ 205	„ Corylopsis	„ 75 „

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

**WINA**

i

Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M.J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-
wie i na Prowincyi. 1-52-25

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy
Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

!!! Najtaniej !!!można się ubrać TYLKO u L. SZEPSKIEGO, Nowy-Świat 19,
wprost Smolnej, — który prawdziwie zasługuje na ogólną
uwagę. Poleca komplet gotowej Garderoby Męskiej oraz
wielki wybór Spodni, jak również przyjmuje wszelkie ob-
stalunki. 101—26—21Jedyna w Warszawie **RESTAURACJA** pod firmą**„VICTOR“**vis-à-vis Saskiego Placu i piętro
WYDAJE

Obiady po kop. 75, Śniadania i Kolacye po kop. 60

Z DESEREM I KAWĄ CZARNĄ.

Ceny à la carte — znacznie niższe.

Flaki garnuszkowe w Niedziele i Czwartki.

281

Piwo butelkowe z browaru Br. Reych. 50—3

Zakład Galwaniczny**LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO**

W WARSZAWIE

ulica **CZYSTA** Nr. 8,prowadzony motorem gazowym i dynamoelektrycznymi maszynami, które
dają możność prędkiego i trwałego wykończenia robót powierzonych,
a tem samem względnie tanio. Zakład przyjmuje do odnawiania i repa-
racji najbardziej zniszczone przedmioty, jako to: srebra, platery i brzozy
oraz srebrzy złoci i nikluje, tak sposobem galwanicznym jako też i w o-
gni. **Kościelne roboty** najbardziej zniszczone wykonywa do-
kładnie i sumiennie. 175—10—7**Skład maszyn do szycia**

Ręcznych i Nożnych



Reparacje maszyn przyjmuję

Na raty najtaniej sprzedaje

L. BEDNAWSKIEJ
Krakowskie - Przedmieście 83.
WARSZAWA

288

4-3

FORTEPIANY I PIANINA

najnowszych systemów,

5-52-40

poleca fabryka N. J. Nowickiego, Nowy-Świat 34

**Specjalna Fabryka i Magazyn Bielizny**

DAMSKIEJ i MĘZKIEJ

L. GAŁKOWSKIEGO

W WARSZAWIE

Marszałkowska Nr 131

poleca wszelkie artykuły w zakres Bielizny wchodzące. 284—6—2

Najlepszy krój Koszul Męzkich.**DOM BANKOWY**Królewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Krzeszowskiego.

Załatwia

ADAM PIĘDZICKI1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet za-
granicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komisji i udzielanie
zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiiowych I i II Emisyi po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi
w Towarzystwach Kredytowych:**Ziemiem i Miejskiem.**7) **Bezpłatne i stale sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wyl-
sowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przy-
jmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacji w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszel-
kich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (81—51—23)Treść numeru: Od redakcyi. — Encyklika Ojca Świętego Leona XIII, do Biskupów Polskich. (dok.) — Żyd, judaizm i zżydzenie lu-
dów chrześcijańskich, przez Kaw. Gouzenot des Mousseaux. (d. c.) — Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej, przez ks. Karola Niedział-
kowskiego. (dok.) — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna.
Sprawozdanie handlowe. — Nadesłane. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. **W odcinku:** Hrabina, powieść, przez Wincentego hr. Łosia. (d. c.)Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Дозволено Цензурою — Варшава 2 Июня. 1894 г. (Drukarnia „WIEK” Nowy-Świat N-r 61)